

WIELKI BALZAM

REJSY

Rok XXXIV nr 40 (10395)

Gdańsk, sobota 18, niedziela 19 lutego 1978 r.

Cena 1 zł

Depsza E. Gierka w związku z katastrofą górniczą na Węgrzech

W związku z tragiczną katastrofą górniczą na Węgrzech, I sekretarz KC PZPR, EDWARD GIERKA przesłał depeszę z wyrazami współczucia do I sekretarza KC WSPR J. ANOSY KADARA.

Jak poinformowała agencja MTI, w jednej z kopalń zagłębia węglowego Tatabánya (północne Węgry) nastąpiła w czwartek eksplozja, w której wyniku 17 górników poniosło śmierć, jeden został ranny, a wielu zostało rannych. Od momentu katastrofy prowadzi się nieustannie akcje ratunkową. Przyczyny eksplozji bada specjalna komisja. W chwili katastrofy na miejscu wybuchu znajdowało się 37 górników, 19 z nich uratowano. (FAP)



Mają moskwianin korzystający z uroków zimy. CAF - TASS

Odwołanie ze stanowisk za niedopełnienie obowiązków

W wyniku postępowania Najwyższej Izby Kontroli stwierdzono, że wskutek zaniedbania i niedopełnienia obowiązków przez osoby odpowiedzialne, zakupiono w jednej z firm zachodnich, bez należytego zabezpieczenia interesów strony polskiej, państwowe koszty nie mogło być wykorzystane do celów, dla których je zakupiono. W związku z powyższym odwołano z zajmowanych stanowisk osoby odpowiedzialne za dokonanie wspomnianej transakcji zastępcy dyrektora ds. zapieczętowania w Genewie. (FAP)

Zamachy we Włoszech

W czwartek, w Rzymie odbył się uroczysty pogrzeb sędziego Riccardo Palmę, zamordowanego w wiosek w krwawym zamachu, dokonanym przez terrorystów z ekstremistycznych „czarnych brzdęków”. W pogrzebie wzięły udział najwyższe osobistości państwowe Włoch, z prezydentem Giovanni Leone, przewodniczącym Senatu Amintorem Fanfanem i przewodniczącym Izby Deputowanych, Pietro Ingrao. Na znak żałoby po zamordowanym koleżance, sędziowie w całych Włoszech na dwie godziny zawiesili wszystkie rozprawy.

W związku z pogróżką „czarnych brzdęków”, zawarta w ogłoszonej po zamachu ulotce, że „wydadzą wojnę” personelowi więziennemu we Włoszech (Riccardo Palma kierował w ministerstwie sprawiedliwości podjętymi krokami w celu zapewnienia zbrojnej eskorty wszystkim wyszłym z więzienia funkcjonariuszom administracji więziennej).

W dwa dni po zamachu na sędziego Palmę w Rzymie, terrorysty dokonali kolejnego ataku w Mediolanie. Jego ofiarą padł 55-letni Domenico Segala, kierownik działu personalnego w zakładach „Alfa Romeo”.

Zima w pełni!



Wizyta ministra E. Wojtaszka w SRW

Na zaproszenie wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Wietnamu, Nguyen Duy Trinh do Hanoi przybył 17 bm. z oficjalną przyjacielską wizytą minister spraw zagranicznych PRL, Emil Wojtaszek. W piątek wieczorem minister spraw zagranicznych SRW podejmował obiadem ministra E. Wojtaszka. Podkreślono w nim in. bezprzekładne bohaterstwo narodu wietnamskiego w latach zmagania z kolonializmem i imperializmem, uwiecznione powstaniem jednoczonego

narodu wietnamskiego, zwracając jednocześnie uwagę na rolę, jaką odegrała Polska jako członek międzynarodowych komisji w sprawie Wietnamu. Minister wskazał z zadowoleniem na dalsze umacnianie się trwałej przyjaźni między narodem wietnamskim i polskim. Z kolei zabrał głos minister spraw zagranicznych PRL, E. Wojtaszek. Podkreślił on m. in. bezprzekładne bohaterstwo narodu wietnamskiego w latach zmagania z kolonializmem i imperializmem, uwiecznione powstaniem jednoczonego

Wietnamu. Mówca stwierdził, że wysiłki i sukcesy Wietnamu, odnoszone obecnie w czasach pokoju, w budowie społeczeństwa socjalistycznego, budzą szczerą podziw narodu polskiego. Polskę i Wietnam — powiedział min. Wojtaszek — łączy więź braterskiej przyjaźni i współpracy. Polska — powiedział min. E. Wojtaszek — popiera sprawiedliwe stanowisko rządu SRW w sprawie uregulowania stosunków z Kambodżą drogą pokojową zgodnie z deklaracją wietnamską z dnia 5 lutego br. (PAP)

Awaria rurociągu transalaskańskiego wynikiem sabotażu

W niespełna 24 godziny po zamknięciu rurociągu transalaskańskiego, w związku z wyciekami ropy w rejonie Fairbanks, w czwartek ponownie uruchomiono tę magistralę. Krótkotrwała przerwa w pracy nie spowodowała jednak przewrzenia załadunku ropy na tankowce w porcie Valdez, stanowiącym końcowy punkt rurociągu. Specjaliści z koncernu „Alyeska”, eksploatującego rurociąg, doszli do wniosku, że pęknięcie średnicy 5 cm zostało spowodowane przez eksplozję. Nie ustalono jednak materiału wybuchowego, który został użyty podczas akcji sabotażowej. Następstwa wycieku ropy dla środowiska naturalnego trudno jeszcze ocenić, gdyż cały ten rejon pokryty jest metrową warstwą śniegu. Ropa rozprzestrzeniła się na powierzchni 4 akrów zamrażniętej tundry. W pobliżu miejsca eksplo-

zji, 6 mil na wschód od Fairbanks, policja znalazła 107-metrowej długości. (PAP)

Ustawy antyterrorystyczne

Po 14-godzinnej debacie zachodnioparłamentarnej Bundestag przyjął w czwartek 16 bm. rządowe projekty nowych ustaw mających służyć walce z terroryzmem. Nowo przyjęte ustawy zezwalały policji na prowadzenie rewizji w całych blokach mieszkalnych w wypadku podejrzenia, że w którymś z nich ukrywa się terroryści, wprowadzają posterunki kontrolne na autostradach, których obowiązkiem będzie sprawdzanie osób i ładunków w samochodach, ustanawiają kontrolę korespondencji z przebiegającymi w wieżach terrorystami oraz przewidują uniemożliwie-

Konferencje PZPR wojsk lotniczych w Poznaniu oraz wojewódzkie w Krośnie i Lesznie

W Poznaniu odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR wojsk lotniczych. W obradach wzięli udział członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch.

Główne kierunki pracy partyjnej przedstawił w referacie zastępca dowódcy wojsk lotniczych ds. politycznych gen. bryg. Edward Łukasik.

W toku dyskusji wiele uwagi poświęcono inicjatywom szkoleniowo - wychowawczym podejmowanym przez organizację i instancje partyjne oraz przez koła Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Wybrano nowe władze. Sekretarzem komitetu partyjnego wojsk lotniczych, wybrany został płk Jerzy Ciszeński.

W Krośnie odbyła się Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza PZPR. W obradach wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR.

przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek.

Dorobek 33-tysięcznej wojewódzkiej organizacji partyjnej w pracy nad rozwojem regionu przedstawił w referacie I sekretarz KW PZPR Kazimierz Balawajder.

I sekretarzem KW PZPR w Krośnie wybrany został Kazimierz Balawajder.

Z udziałem 249 delegatów obradowała 17 bm. w Lesznie Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza PZPR. W obradach wzięli udział członkowie Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR, Zdzisław Kurowski.

Konferencja przyjęła program działania wojewódzkiej organizacji partyjnej na lata 1978-80.

Wybrano nowe wojewódzkie władze partyjne. I sekretarzem KW PZPR wybrany został ponownie Stanisław Kulesza. (PAP)

Inauguracyjne sesje MRN w Gdańsku i Gdyni

Uroczysty charakter I w nowej kadencji sesji Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku podkreśliło wkręcenie na salę obrad pocztu sztandarowego i odegranie hymnu narodowego. Przybyłych radnych i zaproszonych gości z I sekretarzem KW PZPR, przewodniczącym MRN w Gdańsku TADEUSZEM FISZBACHEM i przewodniczącym MK FJN w Gdańsku prof. KAZIMIERZEM KOPECKIM powitał najstarszy wiekiem radny STANISŁAW WEIDEMAN, po czym nastąpił akt ślubowania. Nazwiska ślubujących radnych odczytał najmłodszy wiekiem radna NARCYZA CZEKAŁSKA.

Następnie zabrał głos zastępujący przewodniczący MRN Jarosław Polski, dokonując oceny przebiegu

ważnym problemem jest przygotowanie przyszłych placów budów, na których docelowo zamieszka 200 tys. gdańszczan. Dużo uwagi poświęca się też rozwojowi budownictwa indywidualnego, remontom kapitalnym i bieżącym istniejącej substancji mieszkaniowej, rozwojowi gospodarki komunalnej, potrzebom oświaty, kultury, ochrony zdrowia. W tym roku przeznaczone będą 2 przychodnie rejonowe w osiedlach Brzeźno-Łoży i Abraham, Polanki, Łobek na Zaspie, Dom Restitucji w Oliwie, 5 nowych szkół.

Urząd Miejski czyni starania o sprowadzenie do Gdańska dodatkowej atrakcyjnej masy towarowej, podjęto też przedsięwzięcia w kierunku dalszej intensyfikacji wydobycia ropy naftowej.

Mówiąc na temat czekającej nową radę pracy J. Polski podkreślił konieczność zwiększenia inicjatywy i skuteczności działania, dla poprawy jakości pracy, wszystkich ogniw gospodarki i administracji miasta.

Olbryzmie znaczenie ma współdziałanie z samorządem mieszkańców — powiedział J. Polski — nie ma bowiem żadnej wątpliwości, że wiele potrzeb mieszkańców naszych osiedli będzie lepiej zaspokojonych, jeśli oni sami wezmą je w swoje ręce.

Następnym punktem porządku dziennego sesji były wybory przewodniczącego MRN i jego zastępców. W wyniku wyborów przewodniczącym gdańskiej MRN został ponownie sekretarz KW PZPR Jarosław Polski, zastępcami: Bronisław Grobelny, Wiesław Gruszkowski i Katarzyna Reszelow. Radni ustalili również liczbę komisji MRN, powołali ich członków i wybrali przewodniczących komisji.

W czasie obrad prezydent miasta Jerzy Młynarczyk omówił główne zadania miasta w zakresie społeczno-gospodarczym na rok 1978. Prezydent Gdańska poinformował radnych, że w bieżącym roku przewiduje się oddanie do użytku ponad 4600 mieszkań, a do 1980 r. łącznie 17 000 mieszkań, z czego 65 procent znajdą się w istniejących osiedlach, a reszta na terenach jeszcze nie urobionych, w części tzw. pasma południowego. Bardzo więc

Nasze Rozmowy

Gospodarzyć dobrze i mądrze

GMINA LICHNOWY w województwie elbląskim należy do wzorczych jednostek administracyjnych kraju. Dwukrotnie zebrała wysokie laury w konkursie pod hasłem „GMINA — MISTRZ GOSPODARNOŚCI”. Zajmuje czołową lokatę na ogólnokrajowej liście producentów żywności. Przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej — J. ANUSZEM GAJEWSKIM, któremu po raz wtóry przypadła zaszczyt sprawowania tej funkcji.

Jakich korzyści dostarczyła gminie reforma administracyjna?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Kronika dyplomatyczna

Przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński przyjechał do audycji w Belwedzie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Japoni Shinsuke Hori, który złożył listy uwierzyteliwujące. Po wręczeniu listów ambasador Hori złożył przyrzeczenie przez przewodniczącego Rady Państwa na audycji prywatnej.

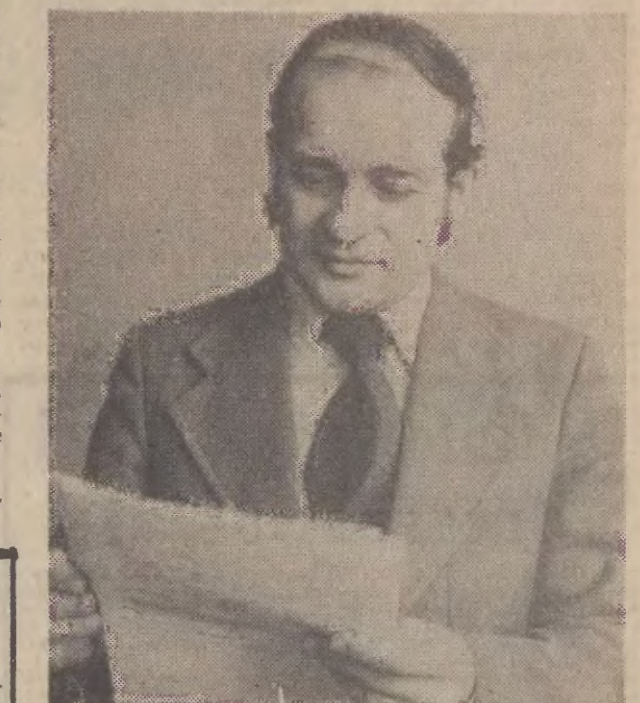
W związku z objęciem misji w Polsce ambas. S. Hori, złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. (PAP)

— Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna, licząca sobie ponad 30 lat, w ub. roku uzyskała najwyższą w kraju wydajność czterech podstawowych zbóż z jednego hektara. Nie dziwi to, ponieważ, gdyż mamy znakomite, urodzajne gleby i staramy się gospodarzyć na nich jak najlepiej. Gros gruntów — to ziemia drugiej i trzeciej klasy.

W czynach społecznych przeprowadziliśmy remonty wielu obiektów i dróg.

— A co straciłście w wyniku nowego podziału administracyjnego?

— Przede wszystkim szansę budowy nowego przedszkola w Lichnowach, które było ujęte w planach inwestycyjnych województwa gdańskiego na 1976 rok. W pełni jednak rozumiemy nadrobnienie innych celów. Wiemy, mianowicie, że potrzeby innych miast i gmin województwa są pilniejsze. Licząc sobie pr-



Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Jakie zatem sukcesy małe na swoim koncie?

Wszystkie gminy w kraju, nie tylko nasza, uzyskały większą samodzielność i szersze uprawnienia. Powołano do życia Urząd Gminy, znalazł się znacznie bliżej spraw człowieka. Wzrost poziomu kadr, zatrudnionych w administracji. Przybył nam światła, wykształceni ludzie. Dzięki nim właśnie znacznie żywsze jest tempo rozwoju gminy.

Eksplozja gazu w Paryżu

Co najmniej 5 osób poniosło śmierć, a ponad 30 zostało rannych w wyniku trzech groźnych eksplozji spowodowanych ułatnieniem się gazu w trzech sypialniach w trzech budynkach w eleganckiej XVII Dzielnicy Paryża. Straty materialne są olbrzymie. Policja obawia się dalszych wybuchów na skutek uszkodzenia instalacji gazowej. Evakuowano dzieci z pobliskiej szkoły.

Debata poselska nad bezpieczeństwem na drogach

Rocznie przybywa w Polsce 300 tys. samochodów, których mamy już łącznie ok. 4,5 mln. Co roku 200 tys. osób otrzymuje prawo jazdy. W ub. roku przekroczyły nasze granice ponad 1,5 mln pojazdów z innych krajów. Mimo większego ruchu na szosach — zdarzyło się w ub. r. o 1 proc. wypadków mniej niż w poprzednim roku. Jak ocenia się tę sytuację?

Problem bezpieczeństwa drogowego zajęły się ostatnio wspólnie dwie komisje sejmowe: Komisja Kultury i Łączności oraz Komisja Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości. Ich opinie i wnioski są tym aktualniejsze, że — przygotowywany nowy kodeks drogowy powinien wejść w życie w połowie br.

Mimo pewnego spadku ogólnej liczby wypadków w ub. r. — zwiększył się udział poważniejszych katastrof, więcej było zabitych. Wymowna jest również liczba 11 tys. skazanych w ub. r. za przestępstwa drogowe.

MO ujawnia rocznie ok. 130 tys. nietrzeźwych osób kierujących pojazdami. Nietrzeźwych kierowców drogę uczestniczyli w ub. r. w 50 wypadkach. Podczas gdy zmniejsza się liczba wypadków zainicjowanych przez pijanych kierowców zawodowych — coraz więcej ich powodują kierowcy amatorzy, a także pijani, którzy nadużywają alkoholu. Polska konkluzja w tej sprawie: konieczna jest zaostreżenie walki z alkoholizmem wśród kierowców pojazdów. M. in. należy częściej stosować przyspieszony tryb orzecznictwa karno-administracyjnego za wykroczenia drogowe popełnione pod wpływem alkoholu.

W ub. r. MO przeprowadziła 10 akcji mających na celu kontrolę stanu technicznego pojazdów. Stwierdzono, że co czwarty kontrolowany samochód był niesprawnym technicznie. Czasem było to uszkodzenie drobne, które można było bez trudu usunąć.

Jeden z wniosków poselskich dotyczył potrzeby większej dbałości o stan dróg. Wśród zadań drogownictwa związanych z bezpieczeństwem ruchu wymieniano m.in. poszerzenie nawierzchni (rocznie poszerza się ok. 2 proc. dróg o nawierzchni twardych),

utwardzanie poboczy, umieszczanie przystanków autobusowych na prostych odcinkach dróg, poziome znakowanie dróg, które stanowią ważny czynnik polepszający warunki ruchu zwłaszcza nocą oraz podczas deszczu i mgły, oświetlenie skrzyżowań, węzłów drogowych oraz dróg przelotowych przez miasta.

Więcej uwagi należy poświęcić ostrzeganiu i informowaniu kierowców. Jest to m. in. problem znaków drogowych. Należałoby wyposażyć poszczególne województwa w odpowiednie samochody — warsztaty, przy pomocy których od razu naprawiano by lub wymieniano zniszczone znaki drogowe; brak oznakowania, nawet przez kilka dni, jest istotnym zagrożeniem. Niezbędne jest szerokie stosowanie znaków ostrzegawczych. Przemysł chemiczny — stwierdzono — powinien podjąć produkcję odpowiedniej jakości folii odbłaskowej, która jest potrzebna też do ożarzenia pojazdów konna, przyczep, rowerów i sprzętu rolniczego w znaki odbłaskowe.

Na posiedzeniu komisji sejmowych padło również wiele dalszych propozycji i postulatów. Oto niektóre:

Trzeba szerzej sprawdzić umiejętności kierowców, ich sprawność i doświadczenie, a także nałożyć kontrolę stanu ich zdrowia. Wpisujący do dokumentów grawę krwi. Należy szkolić kierowców amatorów w jeździe w trudnych warunkach, uczyć wyprowadzania samochodu z poślizgu. Szerzej powinno się upowszechniać znajomość przepisów ruchu drogowego w szkołach podstawowych.

Padła w dyskusji uwaga o potrzebie rewizji obecnego systemu szkolenia — jego program — wyposażenia technicznego, metod dydaktycznych. Chodzi o to, stwierdzono, by nie tylko uczyć, lecz i wychowywać kierowców; wiele bowiem wypadków wynika z ich bezostrożności i lekkomyślności postaw. Resort komunikacji ze swej strony wskazywał na dokonaną weryfikację kadry instruktorów i egzaminatorów oraz wprowadzony w ub. r. nowy system egzaminów. (PAP)

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk IMGW w Gdyni, dziś będzie zachmurzenie zmienne, lokalnie przelotne opady śniegu. Temperatura minimalna: — 8 do — 12 st. C., maksymalna: — 3 do — 4 st. C. Wiatry północno-zachodnie, umiarkowane i dość silne; lokalnie powodujące zamiecie i zawieje śnieżne. Na drogach nadal ślisko!



Mroźna i śnieżna zima na Mazurach sprawia, że zwierzęta leśna gromadzą się do siodła ludzkiego w poszukiwaniu pokarmu. Leśniczy Jan Nowak z Nadleśnictwa Taborz (woj. olsztyński) zgromadził w swojej leśniczówce całą gromadkę zwierząt, które czują się tu jak u siebie w lesie. Sarny tak się przyzwyczyły do codziennej porcji siana, że stały się już prawie domownikami. Na zdjęciu: podopieczne państwa Nowaków. CAF — Moroz — Telefoto

Problemy naszej codzienności Do rzeczy i do ludzi

PRZYPOMINAM sobie pewną rozmowę. Było to zaraz po Konferencji Samorządu Robotniczego w jednym ze sportowych zakładów przemysłowych. Po dyskusji, w której zabrakło głos załóżników robotników — szybko uchwalono projekt planu na rok następny i zakończono zebranie.

— Prywatnie panu powiem, redaktorze — stwierdził dyrektor — że cały ten ceremoniał to zwykła formalność. Sam pan widział, że nasze propozycje przeszły bez żadnych poprawek, no bo i o mają do powiedzenia robotnicy na temat, na który trzeba się znać... Żeby podjąć merytoryczną debatę nad projektem planu — trzeba ludzi wykształconych, o odpowiednim poziomie intelektualnym.

— Wybacz pan, dyrektorze, ale wydaje mi się, że jeżeli można mówić o pewnej ignorancji — nie odnosilibyśmy tego zarzutu do załogi. Założymy, że na sali obywateli siedziłyby setki doktorów i docentów filologii lub prawa, czy dyskusja stałaby się przez to bardziej kompetentna? Nie, ponieważ ci wybitni fachowcy w swojej dziedzinie, tu siedzieli jak na tureckim kanapie. Z referatu pana dyrektora, z przemówień głównego inżyniera, szefa działu planowania i innych speców rozumieliśmy jeszcze mniej niż pana pracownicy...

— To tylko potwierdza moje zdanie — triumfował dyrektor — że nie ma sensu w sposób formalny wciągać do takich decyzji niefachowców. Oczywiście, to

moje prywatne zdanie — zaznaczył raz jeszcze... Niech pan tego nie notuje... Przez lojalność nie podaję nazwiska dyrektora ani fabryki, którą kieruje. Ale uważam, że zaotowałem, bo nie są zupełnie osamotnione. Wyrażają one pewne tendencje technokratyczne, których nikt u nas wprawdzie nie głosi, ale które znajdują czasem odbicie w praktyce.

W podobnych przypadkach mamy do czynienia z ignorancją ze strony niektórych szefów, z lekceważeniem bardzo istotnych mechanizmów społecznych. Można bowiem mieć w jednym palcu znajomość najnowszej technologii, metodologii planowania, komputerowej techniki obliczeniowej, ale nie mieć kwalifikacji na przełożonego dużych zespołów ludzkich. W zespołach tych funkcjonują bowiem również ważne — jak prawa ekonomii — prawa socjologii, psychologii społecznej i pedagogiki.

MOŻNA być partaczem w sferze produkcji butów, aparatów radiowych czy lodówek, co powoduje wymierne straty materialne i finansowe. Można także partaczyć działanią w sferze kierowania ludźmi. Jednym z głównych przejawów takiego partactwa jest wychodzenie do ludzi o różnicowym poziomie i kierunku wykształcenia z bardzo specjalistycznymi ocenami, czy propozycjami, które są zro-

zumiały tylko dla określonej grupy fachowców. Jeżeli w referatach na KSR lub naradach produkcyjnych znajdują się całe zestawy wskaźników, wąskospecjalistycznych terminów, jeżeli nie docierają te sprawy do przeciętnej świadomości — mamy po prostu niewypały! Nie wystarczy bowiem mówić do rzeczy. Trzeba zawsze mówić do ludzi, aby zyskać rezonans. Aby ludzie ze zrozumieniem i poparciem odnosili się do nowych zadań gospodarczych, aby aktywnie włączali się do walki o większe efek-

tywność gospodarowania. Jest to przecież nasz podstawowy cel w skali całej Polski jak i każdego warsztatu pracy.

Działalność wąskospecjalistyczna jest swojego rodzaju partykularyzmem. W skali społecznej, państwowej prowadzi by mogła do poczynań rozbieżnych, krzyżujących się ze sobą, nawet sprzecznych. Taką opinię wypowiada prof. S. Zawadzki, a inny znawca przedmiotu, prof. M. Jaroszyński, pisze: „Początkowo kółka maszyniarskie, choćby oficjalnie nawiązane, wiedzą fachową, albo kreśliłyby się w próżni społecznej, albo też przeszkadzały sobie wzajemnie”.

Konieczne jest więc zawsze umiejętne wiązanie opinii i propozycji ekspertów — z opinią publiczną, opinią środowiska. W kategoriach politycznych mamy

wiele wskazań, jak to należy czynić. Wskazówki te zawarte są w uchwałach VI i VII Zjazdu Partii oraz jej Komitetu Centralnego. Ich generalną zasadą jest, aby zawsze liczyć się z nastrojami ludzkimi, aby umieć ukazywać ludziom interes indywidualny w powiązaniu z interesem kraju, aby mówić zawsze szczerze, nie unikając kwestii trudnych, które nurlują poszczególnym środowiskom.

WARTO jednak w dzień relacji: ekspierci — opinia społeczna stosować po prostu instrumenty działania naukowego. Są już po temu warunki. Np. sporo zakładów zatrudnia już na własnych etatach psychologów, pedagogów, socjologów. Byłoby więc pożądane, aby dyrektorzy wykorzystywali tych fachowców od badania i kształtowania „dusz ludzkich” — do humanizacji wszelkich kontaktów z załogą. Może właśnie najbardziej tych kontaktów, których założeniem jest mobilizacja załóg do bardziej wydajnej pracy, do bardziej ofensywnej walki z trudnościami.

W tej dziedzinie, zwanej często kształtowaniem postaw, nie powinno się już działać „na wyczucie”. Miła czas amatorów, którzy nie mają rangi intelektualnej refleksji opartej na naukowych przesłankach. W dobie wstępującego poziomu oświaty Polaków powinniśmy pamiętać stale o tym imperatywie.

Jak działać, aby była ona najskuteczniejsza? Aby w największym stopniu wpływała na rodzenie się socjalistycznych poglądów i postaw? Tu parę słów o pożytkach naukowej samoceny.

Dwa lata temu Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonał bardzo rzetelnej analizy kilku dzienników. Badano jedną, ale nader ważną kwestię: jaki wzór młodego obywatela unowocześniała ta gazeta. Z naukowym obiektywizmem i dokładnością poddano analizie tysiące notatek, artykułów, reportaży na te tematy. I cóż się okazało? Z tej lawiny impulsów, oddziałujących przez całe miesiące na świadomość czytelników, wyróżnił się obraz nader płaski i ubogi.

OWSZEM, popularyzowano wzorce bohatera solidnego w pracy zawodowej, aktywnego w życiu publicznym swego środowiska (choćby tu już dość deklaratoryjnie i ogólnikowo), pozbawiony był on natomiast barw osobistych. Jak żyje w rodzinie, jak wywiązuje się ze swych rodzinnych powinności? Jak bawi się i spędza wolny czas? Jakie ma osobiste zainteresowania estetyczne, intelektualne? — Prezentowany wzorzec, ku zdumieniu samych dziennikarzy, na te pytania nie dawał odpowiedzi. Tymczasem wiadomo, że dla współczesnej młodzieży te właśnie kwestie są niezwykle ważne. Pomijanie ich w działalności propagandowej po prostu czyniło sam wzorzec bohatera mało atrakcyjnym dla odbiorcy.

Podnoszę wagę tego rodzaju badań jako bardzo potrzebne metody wykorzystania ekspertyz naukowych do rzetelnej refleksji nad skutecznością naszego oddziaływania na ludzi. Nasze dobre intencje nie zawsze bowiem znajdują odbicie w czynach, jeżeli działamy po amatorsku, gdzieś improwizując, gdzie nie wystarcza, gdzie potrzebne są naukowe ekspertyzy.

czynimy najwięcej. Tu skupia się najważniejsza inicjatywa społeczna.

— Wiadomo mi, że podczas ostatniej, inauguracyjnej sesji GRN, podjęto uchwałę o przysąpieniu gminy po raz czwarty do konkursu pod hasłem „GMINA — MISTRZ GOSPODARŃSTWA”. Jakimi autami zamierzacie dysponować?

— Wiem, że udział w konkursie zobowiązuje do coraz bardziej ambitnych i wartościowych inicjatyw, jako że zgodnie z aktualnymi wytycznymi partii i rządu podjęto się szereg działań na rzecz dynamizmu rozwoju gmin, co z kolei sprawia, że są one coraz lepiej zorganizowane i bogatsze. Wzrasta wobec tego konkurencyjność gmin. Jestem zdania, że konkurs jest istotnym bodźcem, mobilizującym do bardziej zaangażowanego działania i wyzwajającego cenne inicjatywy społeczne. Znaleźć się w trójkę najlepszych gmin będzie niezwykle trudno. Będziemy robić wszystko, by wypaść jak najlepiej pamiętając, że gospodarzyć dobrze i mądrze to nasz główny cel.

— Życzymy zatem kolejnych laurów w konkursie!

Rozmawiał
HALINA BYKOWSKA



Pomnik Obrońców Leningradu.

Fot. Z. Kosycarz

Armia zwycięskiego Października

23 lutego 1918 r. nowo sformowane przez partię bolszewicką oraz jej genialnego wodza Lenina jednostki Armii Czerwonej uzupełnione oddziałami Gwardii Czerwonej i wsparte przez bojowe grupy Piotrogrodzkiej klasy robotniczej, rozbiły na przedpolach Narwy, Pskowa i Rewla silne zgrupowania wojsk niemieckich, zatrzymując ich krwawy pochód. W ten sposób dzień 23 lutego, który przy piątym pierwszym zwycięstwie regularnego oddziału Armii Czerwonej, uznany został za dzień jej narodzin i przeszedł do historii jako święto Radzieckich Sił Zbrojnych.

W połowie 1918 r. młoda armia zdolała przeciwstawić się zdecydowanie obcej interwencji zbrojnej, rozbić kontrrewolucyjne oddziały wewnątrz kraju i umocniła podjęcie budownictwa socjalistycznego. W ZSRR. W latach 1941—1945 jej wielokrotnym dziełem było rozgromienie

hitlerowskiej maszyny wojennej i wyzwolenie z fałszywskiej niewoli narodów Europy, w tym również naszego narodu. Powstanie Armii Radzieckiej nie było aktem jednorazowym. Pierwsze jej oddziały, zwane Gwardią Czerwoną, walczyły i zdobywały doświadczenie bojowe na szanach Wielkiego Października. Wraz z rewolucyjnymi grupami żołnierzy i marynarzy sta-

twierdząc, iż „rewolucja nie może zwyciężyć bez własnej, nowej siły zbrojnej”. Umocniła się wiara proletariacka, potrzebowała armii nowego typu, o wyraźnie klasowym obliczu, różniące się całkowicie od armii, którą tworzyli ci, którzy walczyli o państwo polityczne, o państwo polityczne, o państwo polityczne, o państwo polityczne.

Począł wielką ofensywę na całym froncie rosyjsko-niemieckim od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, zbliżając się do serca rewolucji — Piotrogradu. Na wezwanie partii i rządu radzieckiego setki tysięcy robotników i chłopów chwyciły za broń, by stawić opór najeźdźcy. Dla przyspieszenia akcji mobilizacyjnej dzień 23 lutego ogłoszony został dniem Armii Czerwonej.

Edward Przewoźnik

Obronę rewolucyjnych zdobyczy mogła zapewnić jedynie regularna, oddana rewolucji, zwarta i dyscyplinowana siła zbrojna, złożona z robotników i chłopów. Decyzja w sprawie niezwłocznej utworzenia takiej armii zapadła w końcu 1917 r. Podpisane przez W. I. Lenina historyczne dekrety Rady Komisarzy Ludowych o utworzeniu Armii Czerwonej w dniu 23 stycznia 1918 r. oraz Marynarki Wojennej z 14 lutego tegoż roku zapoczątkowały intensywną działalność polityczno-organizacyjną partii i rządu radzieckiego nad szybkim sformowaniem siły zbrojnej Kraju Rad.

W okresie tworzenia Armii Czerwonej baza techniczna Kraju Rad była bardzo słaba. Ponad połowa fabryk produkujących na potrzeby wojska znajdowała się na terenach okupowanych przez wroga, toteż żołnierze musieli posługiwać się bronią odziedziczoną po armii carskiej. Armia Czerwona odczuwała poważne niedobory w wyposażeniu i umundurowaniu. Do jej pełnego stanu etatowego brakowało w tym czasie 35 procent karabinów, 87 procent karabinów kawaleryjskich, 65 procent karabinów maszynowych oraz 60 procent dział artyleryjskich, nie licząc innego drobniejszego sprzętu, umundurowania itp. Pod względem siły ognionej młoda armia pozostawała jeszcze daleko w tyle za siłami zbrojnymi wielu państw kapitalistycznych.

Jednak już wtedy zmuszona była stawiać czoła okupantom niemieckim, który w dniu 18 lutego 1918 r., łamiąc warunki rozejmu z Krajem Rad, zawartego w grudniu 1917 r. w Brześciu Litewskim, roz-

POD potężnymi ciosami Armii Radzieckiej obrońcy zostali wniwecz hitlerowski plan „wojny błyskawicznej” oraz mrzonki o łatwym zwycięstwie na wschodzie. Żołnierze radzieccy wyparli najeźdźców ze swego kraju i gromiła ich przynależność do wielu innych państw, w tym również naszego. Czerwonoarmieci złożyli wielką daninę krwi w wojnie z faszyzmem. Tylko na terytorium Polski poległo ich 600 tysięcy.

Stworzona i kierowana przez partię Lenina Armia Radziecka przeszła wielką i sławną drogę bojową. Od chodząc 60 rocznicę swych narodzin jest ona jakościowo nową siłą zbrojną. O potęgę uderzeniową sił zbrojnych ZSRR decyduje dziś strategiczne wojsko rakietowe, dysponujące doskonałymi środkami walki, flotą atomowych okrętów podwodnych i nowoczesne okręty nawodne różnych klas i rangi, różnorodny sprzęt obrony przeciwlotniczej, ponaddwukrotnie silniejszy odzyskany wyposażony w środki rakietowe oraz szybkie, dysponujące dużą siłą ognia wojska lądowe.

Armia Radziecka zrodzona w ogniu Wielkiego Października stanowi dziś potężną tarczę obronną wspólnoty socjalistycznej, jej wierną i niezawodną straż.

Dr Longin Malicki laureatem nagrody im. Oskara Kolberga



Już po raz piąty przynosi nagrodę miesięcznika „Społeczno-kulturalny” „Barwy”. Tym razem wśród laureatów nagród im. Oskara Kolberga znalazł się nasz współpracownik, znany z publikacji na łamach „Rejsów”, dr LONGIN MALICKI z Gdańska, zasłużony wielce dla Pomorza Gdańskiego etnograf, twórca i waleśny kustosz działu etnograficznego Muzeum Narodowego w Gdańsku, autor licznych prac naukowych, esejów i recenzji.

Warto podkreślić, że dr Longin Malicki podczas

swjej pracy na Śląsku i Pomorzu zgromadził i przekazał różnym muzeom w kraju ok. 15 tys. eksponatów etnograficznych.

Przyznanie mu nagrody im. Oskara Kolberga stanowi wysoki wyraz uznania dla zasług, jakie położył dla kultury ludowej. Nagrodami tymi wyróżniani są bowiem wybitni działacze, zasluzeni dla rozwoju kultury ludowej, współczesnej twórczości ludowej i popularizatorzy naszych tradycji folklorystycznych, wybitni naukowcy — etnografowie i etnologowie, znani ze swej działalności kulturalno-oświatowej, którą zapoczątkowali przed półwieczem, a którą kontynuują do dziś — Oskar Kolberg, a także wyróżniający się twórcy ludowi.

Dr. Longinowi Malickiemu serdecznie gratulujemy z okazji wejścia do „rodziny kolbergowców”.

(rb)

TRWAJĄCY już od 75 dni strajk górników w USA skomplikował poważnie sytuację energetyczną w tym kraju. Dotychczas najbardziej uciążliwy strajk stany jak Indiana i Ohio, w których władze lokalne zmuszone były wprowadzić energetyczny stan wojenny, a co za tym idzie — ostre restrykcje oszczędnościowe. Podobne restrykcje mogą dotknąć wkrótce stany Pensylwania i zachodnia Wirginia, w których produkcja energii elektrycznej opiera się również na dostawach węgla z rejonu Appalachów, objętego strajkiem.

Ten najdłuższy w historii USA strajk górników wywołał ostre reperkusje w całej gospodarce kraju. Przede wszystkim trzeba było zredukować poważnie dostawy prądu dla odbiorców, przy czym na polecenie prezydenta Cartera ograniczenia te dotknęły także wszystkie instytucje i urzędy federalne. Spadek dostaw energii elektrycznej spowodował przerwanie produkcji w wielu zakładach przemysłowych, a w najbliższym czasie, jeżeli nie dojdzie do zawarcia porozumienia między właścicielami kopalni a gór-

nikami, doprowadzić może do przerwy w pracy w przemyśle samochodowym.

W stanie Ohio w najgorszej sytuacji znajduje się wielkie przedsiębiorstwo Edisons, które obsługuje tu większość przedsiębiorstw przemysłowych. Mimo iż towarzystwo „pożyła” energię elektryczną z innych stanów, a także z Kanady,

Niepokojąca sytuacja panuje także w stanie zachodnia Wirginia, gdzie — jak oświadczył tamtejszy gubernator — zapasy węgla kurczą się z przerażającą szybkością i w związku z tym w najbliższym czasie dzieki tysiącom ludzi będą musieli przerwać pracę z uwagi na zmniejszenie dostaw energii elektrycznej do zakładów przemysłowych. Na-

wiasem mówiąc, do pogłębiania kłopotów energetycznych przyczynia się także ostra zima i trwające opady śniegu, które doją się szczególnie wznosił stanom jak Pensylwania i Nowy Jork.

Tymczasem rozmowy między przedstawicielami górników i właścicielami kopalni węgla nie przyniosły — jak dotychczas — żadnego rezultatu. Strajkujący górnicy uważają bowiem, że podwyżka płac zapro-

ponowana przez pracodawców jest niewystarczająca, a ponadto kwestionują ustalenia w sprawie poprawy pomocy zdrowotnej oraz przywidywanych przez pracodawców surowych kar za trw. dzikie strajki. Białe Dom podejmuje w tej kryzysowej sytuacji wysiłki, by doprowadzić do porozumienia między przedstawicielami obu stron. Na prezydenta Cartera wywierane są naciski, by skorzystał z prawa zastosowania ustawy Tafta-Hartleya, upoważniającej go do przerwania strajku i zarządzenia powrotu strajkujących do pracy na 80-dniowy okres „uspokojenia”. Zarówno prezydent jak i inni przedstawiciele administracji niechętnie ustosunkowują się do tego posunięcia, gdyż zdają sobie sprawę z tego, że niepopularności i skutków, jakie może przynieść. Póki co czekają więc na wyniki negocjacji przedstawicieli obu stron.

Rajmund Bolduan

Rozmaitości kulturalne

KULTURALNE INICJATYWY
MŁODZIEŻY STOCZNIOWEJ

Ożywioną działalność kulturalno-oświatową prowadzi domy stoczniońskie — hotele robotnicze Stoczni Gdanskiej im. Lenina, w których mieszka ponad 2 tys. młodych ludzi. Stoczniońscy, uczestniczący w realizacji programu „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”, nawiązali kontakty ze środowiskami twórczymi Wybrzeża, stąd też w placówkach kulturalnych hoteli goszczą często pisarze, aktorzy, muzycy, odbywa się wystawy plastyczne itp. Mieszkańcy się w jednym z hoteli biblioteka posiada ok. 35 tys. pozycji. Mimo tak szerokiego wyboru, prowadzony jest specjalny zesztyt zamówień zawierający ok. 300 tytułów książek, na które oczekuje się w kolejce. Aktywnie działają też koła zainteresowań, m. in. kluby: plastyków, fotograficznych, dobrej muzyki oraz pracownia szkolenia i radiowa.

FILM NA WSI KOSZALIŃSKIEJ

Film na wsi koszański jest jeszcze dość mało dostępny. Na przyszłość temu stoi brak dobrze wyposażonych sal kinowych lub ich zbyt techniczny. W najgorszym stanie są sale pozostające pod opieką urzędów gminnych. Natomiast w pomieszczeniach należących do PGR wonki wyświetlania filmów są o wiele lepsze, a często bardzo dobre. Mieszkańcy wsi, szczególnie w okresie zimy, czekają na dobre filmy. Aby chociaż częściowo zaspokoić potrzebę Odkrywania Przedsiębiorstwa Rozpoznawczego Filmów w Koszalinie zorganizowało 18 wiejskich kin ruchomych. Obok 450 miejscowości wybrzeża środkowego.

METALOWA DZIEWCZYNA OZDABIA ŁÓDZ

Pełna dynamizmu stylizowana sylwetka biegającej dziewczyny jest najnowszym elementem dekoracyjnym przemyślewej Łodzi. Stale ona na wysokim postumencie w pobliżu zakładów „Promex”, którego pracownicy są też jej twórcami. To efektowne dzieło, wykonane z drutu i resztek pozostających w przedsiębiorstwie blachy. Trzeba dodać, że umieszczenie tego przedmiotu stało się w Łodzi coraz powszechniejszym zwyczajem. Można je zobaczyć przed Fabryką Transformatorów „Ełta”. Przedzielną „Polenit” i innymi zakładami. Dzięki temu miasto, ubogie w pomniki, zyskuje elementy dekoracyjne, podnoszące jego urodę.

30 FILMÓW AMATORA Z CHYBIA

Młody filmowiec amator Franciszek Dzida z Chybia, w woj. białskim, to utalentowany realizator, kronikarz wydarzeń na Podbeskidziu. Jest on jednym z organizatorów młodzieżowego amatorskiego klubu filmowego „Kłops” w Chybiu i dotychczas nakręcił ponad 30 różnych rodzajów filmów. Najwięcej z nich poświęcił tematyce turystycznej i obojętnej, ukazując kawałki kolorysty Beskidu Śląskiego i Żywieckiego, stare zwyczaje i sceny rodzajowe z życia mieszkańców wsi bieskiejskiej. Zrealizował także sporo filmów o tematyce m. in. o dziejach, dotyczących m. in. adaptacji młodych ludzi w fabryce i w cukrowni „Chybie”. Za swoje filmy Dzida otrzymał wiele nagród.

NAWRÓT DO TRADYCJI LUDOWEGO HAFTU

W wiejskich klubach w ośrodkach kultury woj. śląskiego powstały w ubiegłym roku liczne sekcje haftu ludowego. Często urządzone są wystawy haftu nie tylko koszańskiego, ale i charakterystycznego dla innych regionów kraju np. Kurpiowskiego, z którego wzory przyniosły zamieszkałe tu Kurpianki. Do tradycji należy przygotowanie kompletów pięknych serwetek i obrusów, np. dla nowo otwieranych bibliotek wiejskich, klubów czy kawiarni.

POPULARYZUJĄ PIĘKNO RODZIMEGO FOLKLORU

W wiejskich, gminnych i zakładowych domach kultury woj. śląskiego wieloletnie działa wiele zespołów folklorystycznych, propagujących dawne obrzędy ludowe, przysłówki i tańce z regionu łowickiego, rawskiego-opoczyńskiego i mazowieckiego. Najbardziej barwną formą są widowiska weselne, a najstarszym zespołem wystawiającym „Wesele Boryni” jest zespół z Lipiec Boryni, który powstał w 1925 r. i w 1945 r. nieprzerwanie prowadzi go Maria Nowicka. Znana jest także kapela ludowa z Radcuwa. Ostatnio w Łowiczu powstał nauczycielski zespół folklorystyczny, a w Godzianowie zespół pieśni i tańca wznawia działalność po kilkuletniej przerwie.



Fot. W. Nieżywiński

● Dokończenie ze str. 1

uwagam — mające na względzie w pierwszej kolejności dobro gospodarki kraju, winno zamianować wszystkie gminy. Postanowiliśmy zatem, do 1980 roku uzyskać 100 sz. gruntu, 140 sz. trzody chlewnej i 140 sz. samych areale. Będziemy starali się zwiększyć produkcję mleka i zbóż. Realizacja tych celów będzie możliwa dzięki zwiększeniu ilości gospodarstw specjalistycznych. Posiadamy aktualnie 17 tego typu gospodarstw. Zaimują one ok. 4 proc. ogółu użytków rolnych gminy i dostarczają 10 proc. globalnej produkcji towarowej. Są to — przynajmniej obiektywnie — efekty imponujące.

Wracając jednak do innych pilnych spraw, chciałbym wspomnieć o konieczności modernizacji 5-kiłometrowego odcinka drogi na trasie Lichnowy — Pordenowo. Jeszcze przed reorganizacją podziału administracyjnego radni wnośli o realizację tego celu — jak dotąd — bezskutecznie. Podczas niedawnej, inauguracyjnej sesji GRN, ponownie wróciliśmy do tej sprawy, kładąc nacisk na konieczność jej załatwienia, choćby ze względu na dzieci dojeżdżające do tamtejszej szkoły i ciągle awarie pojazdów, będące wynikiem złego stanu drogi.

— Co jeszcze zamierzacie uczynić dla mieszkańców gminy?

— Podejmijmy szereg działań na rzecz poprawy sieci placówek handlowych. W dużych wsiach,

Nasze Rozmowy

jakimi są Lisewo i Szymankowo, zostaną wybudowane nowe pawilony handlowe. Odczynimy więcej dzieł opieki przedszkolnej poprzez adaptowanie na przedszkole budynków po byłej szkole w Tropiszewie. Część adaptowanego obiektu przeznaczymy na klub „Ruch”, co będzie miało związek z poprawą rozwoju kultury tamtejszej wsi. Naprawimy i utwardzimy wiele dróg, zwłaszcza tych, które wiodą do wiościsz wozowych, osiągających dobre efekty, gospodarzy.

— Czy Lichnowy, jako siedziba władz gminnych, będą terenem szczególnie intensywnej działalności radnych?

— Wiem, że bodaj najbardziej zadbaną ze wszystkich w gminie, również zyska. W miejsce starej wiejskiej karczmy powstanie restauracja, obok remizy strażackiej utworzony będzie teren rekreacyjny z kortami tenisowymi, przybudzie dom socjalny, a wraz z nim siłownia i inne udogodnienia. Nie oznacza to bynajmniej, że Lichnowy będą w sposób szczególny uprzywilejowane. Obowiązek obywatelski nakazuje skierować maksimum energii na Szymankowo, wieś rozwojowa, od lat zamieszkiwana przez wściekłe tereny. Dla dobra Szymankowa u-

Mieczysław Czychowski

Archeologia I

Pójdzie za wami to co tu zostaje:
kolumny korynckie, odłam wydobyty z morza.
Czas nie ten sam, sprawy nie te same.
W świat lecieć — u drogi zatrzymała się brzoza.

Także i wy, odmienicie wzrok, krew, ciało.
Rysy twarzy wezmą — którzy przyjdą po was,
by to co rozpaczę trwając — tu się działo,
gdzie kolumna, obłok i u drogi brzoza.

Archeologia II

Przesypywał pustynię z ręki do ręki —
Panie gdzie jest to miasto.

Z wazy greckiej
uolnili się tancerze —
Panie gdzie tancerka.

Ufyzowana w marmurze z Carrary
alabaster ręk uchyła w ziemi —
Panie czy to kolektwo.

Jeszcze trąbki złote idą niebem.
Jeszcze strzały rzęzi w lani.
Orszak konnych w cieniu rzeźni stanął
krwią lamowany
Panie...

Czy będą statki
z plastyku?

O BECENIE na świecie uczelni prowadzą intensywne prace badawcze, a nawet już konstruują, uwzględniając co inżynierowie statków morskich. Przyszłość okrętów nie tylko w stali i metalach kolorowych, lecz także w tworzywach sztucznych. Niektórzy eksperci twierdzą nawet, iż tworzywa sztuczne wyprą w przyszłości stal z budownictwa okrętowego. Ale na razie do takich rewelacyjnych stwierdzeń należy podchodzić z pewną rezerwą.

Jednak faktem jest, iż coraz częściej tworzywa sztuczne wypierają nie tylko stal, metale kolorowe, ale również drewno, ceramikę, korek, gumę, szkło itp. Stwarza to nie znane dotychczas możliwości projektowe i technologiczne. Współczesny postęp chemii bywa tak szybki, iż początkowe wątpliwości co do możliwości stosowania tych materiałów na jednostkach pływających, zostały rozwiązane. A największą wątpliwością jest, czy tworzywa sztuczne będą w stanie wytrzymać pod wpływem silnych prądów elektromagnetycznych, które powstają w silnych prądach elektrycznych. W tym zakresie badania są prowadzone.

Dziś bardzo ciekawe i ważne ekonomicznie byłoby zastosowanie specjalnego rodzaju tworzywa przy budowie kadłubów statków. Mówi się obecnie o ciałach kadłubowych, m. in. lodu podwodnych oraz o segmentach, mogą one bowiem konkurować z najlepszą nawet stalą i droższymi stopami.

JUŻ od pewnego czasu kilka nowych rodzajów tworzywa termoplastycznych, z których najbardziej znane są polietyleny i polipropyleny, stwarzały możliwości zastępowania metali w mechanizmach, instalacjach i aparaturze na statkach. Posiadają one dużą odporność na chemikalia, ciepło i uszkodzenia mechaniczne. Ogromny postęp w dziedzinie żywic, szczególnie epoksydów, poliuretanów, a także nowe ciekawe technologie produkcji laminatów — to również dalsze, interesujące projektantów i konstruktorów statków, no i wini chemii.

Ale, jak twierdzą eksperci, stosowanie tworzywa sztucznych w budownictwie okrętowym, to nie tylko sztuka dla sztuki. Bywa ono bowiem uzasadnione wieloma względami. Przede wszystkim w tym przypadku najważniejsze jest zmniejszenie ciężaru jednostki, która przy niezmienionej mocy silnika i zużyciu paliwa może zabrać więcej ładunku. Już dziś z tworzywa sztucznego można budować sterówki, kominy, schody, szyby, pokrywy luków, wszelkie maszyny, urządzenia przeładunkowe itp. A także łodzie ratunkowe, pojemniki i elementy dekoracyjne.

JAK wiadomo, dotychczasowe statki kadłuby i inne części statków poddają się korozji. Natomiast kadłuby plastikowe — zdaniem wielu specjalistów, mogłyby rozwiązać radykalnie ten kłopot. Bowiem nie „atakują” ich ani rdza, ani nie przyczepiają się do nich różne morskie żyjątka, co w za-

sadzie niszczy po pewnym czasie stalowe „pudła” statków. Może to mieć wpływ oczywiście i na koszty, gdyż statek będzie mógł przewozić więcej ładunków, zaś jego eksploatacja będzie tańsza, krótsze przebiegi w stoczniach remontowych, a także mniej nieoczekiwanych awarii.

Również zagadnienia bezpieczeństwa odgrywają na statkach bardzo ważną rolę. A więc różne kombinacje, mieszanki i połączenia tworzyw umożliwiają uzyskanie dużej odporności na działanie pływających, a także poprawę właściwości nawigacyjnych statku. Dość interesujące jest, wypróbowane już zresztą w praktyce, stosowanie lekkich tworzyw piankowych, do wypełnienia wszelkich nie wykorzystanych przestrzeni we wnętrzu kadłuba statku. I tak niektóre amerykańskie okręty wojenne z takimi plastikowymi „gąbkami” stały się prawie niezatopialne.

A więc o tworzywach sztucznych coraz powszechniej w budownictwie okrętowym, mówi się i pisze. Przewidywane są superlatywy, że są lżejsze, tańsze, bezpieczniejsze od stali. Projektanci, konstruktorzy i stoczniowcy zdają sobie sprawę, że tworzywa sztuczne dla ich potrzeb położone są na odpowiednim poziomie, a odporność na działanie pływających i w warunkach klimatu tropikalnego.

M. Dylewicz

„Siła jest dziwowa, lecz nad wszystkie siły dziwy człowieka potęga”.
(Sofokles „Antygona”)
przekład: Kazimierz Morawski

N O własnie Czego to człowiek nie wymyśli na przykład na usprawiedliwienie swego lenistwa, braku kompetencji, złej organizacji, wewnętrznej rozmarzenia, czy zwykłej niewiedzy. Wymyślił więc plakiety z napisem: „Ja do klasy marynarki czy służbowego fartucha wyjaśni i usprawiedliwi swoje lenistwo, brak kompetencji, złą organizację, wewnętrzne rozmarzenie i po prostu niewiedzę. Plakietka ma być tym antidotum na wyżej wymienione wady i uchybienia. Jeśli w danym sklepie nie ma jakiegoś towaru, to za ten brak powinien odpowiadać ten, który naprawdę jest winny, a nie ten, któremu kazano przypisać tabliczkę z napisem: „Często jest zapotrzebowanie na fotografikę. Co nie znaczy, że ten z plakietką zawsze jest bez winy. Skłoda wielka, że ci naprawdę winni nie noszą plakietek z napisem: „Ja do działu w ukiroci i bezmiennym. Jednakże, gdy zarytowany człowiek tym czy innym niedostatkami i brakami walnie pięścią w stół, wtedy odtykają się jak owe nożyce, których szukasz, szukasz i znaleźć nie możesz. Wtedy ślą plakietkę, bo wydaje im się, że plakietka załatwi to, czego oni nie załatwili, nie domyśli i nie zorganizowali.

Pisemkiem zasię można — i to za ten większym trudem — załatwić sobie wycieczkę z Orbisem do Karpacza, ale nie terminową dostawę towaru do sklepu. Ten towar trzeba po prostu przywieźć w odpowiednim czasie i w odpowiedniej ilości. Przedtem jednak trzeba go w odpowiednim czasie, w od-

Ktoś nie śpi,
by spać mógł ktoś

O D kilkunastu do-
brzych dni mroź trzy-
ma w potrzasku. Syp-
nego białym puchem od
Tatr, aż do morza. Na uli-
cach pojawiło się więcej
kożuchów i więcej lisich
czap. Perony opustoszały,
za to zapelnily się wszy-
stki poczekalnie i tunele
pod dworcami. Ci, co mu-
szą jechać, chodzą nerwo-
wo po betonowych klat-
kach i kłną. A tu miły
głos Mirosława Szamockiej
płynący przez megafon do
lewa jeszcze oliwy do ognia:
„Pociąg osobowy z
Bydgoszczy zwiekszył opóź-
nienie do stu minut...”. Z
Wrocławia do sześćdziesięciu, z Mysłowic też. Nie
wiedzi, co się dzieje. Nie
Mierka odbiera od czasu do
czasu interwencyjne tele-
fony, przez które leca pi-
kantne teksty. W takich
wypadkach nie przebiega
się w słowach, a używa-
ją prawo zwiednania. Zbie-
ra więc dziewczyna z na-
wzrostu, co są na statku, za
pracujących w biurze, nastaw-
ni, za drózników. Słowno
za całe PKP. I gdy za
dwie minuty znów włącza
megafon i powie, że „po-
ciąg osobowy z Krakowa,
przechodzący planowo o
tej to, a o tej, zwiekszył
opóźnienie do...” głos jej
nagle zadry.

II
D ŻYJUNA peronowa,
Jolanta Szanase, pe-
niąca dzisiaj dyżur
na Dworcu Głównym w
Gdańsku, nie ma więcej
niż dwadzieścia dwa lata.
Spod czerwonej i przyku-
rzonej dworcowym pyłem
czapki, spływają gęste, dłu-
gie włosy. Gdy wtapia się
w tłum podróżnych prawi-
nie jej nie widać. Od cza-
su do czasu błysnie tylko
zielone światelko z trzy-
manej w rękę kolejarzkiej
latarki — znak, że droga
jest wolna i pociąg może
ruszać.

Odległość między nie od-
nawianą od dłuższego cza-
su dyżurną „kanciapą” a
peronami nokończy ponad
sto razy dziennie. Zanim
władze pociąg, już tam
jest, zamieni parę słów z
kierownikami pociągów i
maszynistami elekrowo-
zów, zapyta o przyczynę
opóźnienia i wyda nastę-
pny rozkaz do odjazdu. I
tak co zmianę, aż do snu-
dzenia, chociaż znużyć się
jeszcze nie miała prawa.
Pracuje zaledwie trzy la-
ta, a od dwóch, już na tak
odpowiedzialnym stanowis-
ku.

Zaczynała na dworcu w
Pszczółkach. Pierwsze szli-
fy otrzymała w nastawni,
potem awansowano ją na
stanowisko dyżurnego ru-
chu. W niecały rok nastę-
pny awans — Gdańsk. Tu
się może sprawdzić szyb-
ciej i okazać się przydat-
nością do zawodu. Płynę
jeszcze o plany na najbliż-
szą przyszłość. Ale już nie
odpowiada, nie ma czasu,

bo wjeżdża następny po-
ciąg i musi pędzić na pe-
ron.

III
KANCELISTA tech-
niczny Bernard Ba-
nach — „zły duch”
dyżurnego peronowego, jak
sam o sobie mówi, cza-
mi przychodzi w sukurs
młodej adeptce. Dobiega
już prawie sześćdziesiątki,
w październiku kroi mu
się emerytura. Więc tu na
tym dość jeszcze spokoj-
nym stanowisku, chce jej
dozwać. W sumie ma 33
lata pracy, z tego trzydzie-
ść

ci na stanowisku dyżurnego
ruchu.

Ile w tym czasie odpra-
wił pociągów? Zastanawia
się na moment i głośno li-
czy:

— Tak, będzie tego po-
nad milion.
A każdy długi, ponad
240 metrów. Trzeba było
przejść w tę i z powro-
tem, żeby wszystko zoba-
czyć, doglądać i z „czy-
stym sumieniem” odprawić
kolejny pociąg. Gdyby tak
chciał obliczyć ile przez
ten czas zrobił kilometrów,
to śmiało można stwier-
dzić, że kilkanaście razy
obszedł równik.

Nie pozostało to bez kon-
sekwencji. Nogi zaczęły
odmawiać posłuszeństwa,



Fot. Z. Kosycarz

IV
KRYSTYNA Różni-
ewska, dyżurna dys-
ponująca, ma pełne
ręce roboty. Dosłownie, bo
aparatu zastawiają ją z
sekretem pokreślić, które
prawie bez przerwy trzeba
przezwalać. Złote — to izo-
lacja zwrotnic, informują-

Gdy zaczynał w czter-
dziestym piątym, nie było

gularnie każdego pierwszego kasa
wypłaca pensję. Jak z powyższego
widac psychotechnika jest powo-
żna i wszechobojętna. A po-
plenienie z pomieszczenia, jak już
zaczynałem, horrendalne. Człowiek
robi mnóstwo takich rzeczy, które
naprawdę do niego nie należą.
W ten sposób powstają ogólne za-
mieszanie i ten trytytujący bałagan.
Tabliczka z nazwiskiem i pisemkiem
z pogrozkami nie wybrniemy z te-
go miś-machu. Równy więc to, co
naprawdę do nas należy. I na ni-
kogo nie pokazujemy palcem (ta-
bliczką z nazwiskiem), że to on jest
winien. Pilnujemy swojego miejsca
w szuku. I pod żadnym pozorem
nie wyłamujemy się z niego. A
wtedy cytowane na wstępie słowa
z „Antygony” będą miały taki sens,
jaki im nadał Sofokles.

„Siła jest dziwowa, lecz nad
wszystkie siły
dziwy człowieka potęga.”
Bo on prze śmiado poza stnie
morze,
Gdy toń się wzdyma i kłębi,
I z roku na rok swym lemiechem
porze
Matkę ziemię do głębi.
Lotny ród piaków i sierpów
zwierzeć,
I dzieci fali usidla on w pęta,
Wszystko rozumem zwycięży.
Dzikiego zwierza z gór ściągnie
na błonie,

Krągnbny kark tura i
grzywiaste konie
Ujarzmit w swojej uprzęży”.

No i czy to siła nie siega nad
wszystkie dziwy? I czy nie wystar-
czy?

K. Łastawiecki

Andrzej Sip

Wyblakłe
niedopałki

BUDYNEK szkolny przy ul. Pe-
stałozkiego wydawał nam się
tak ogromny, że niektórzy snuli
przypuszczenia, czy na jego do-
achu nie znajdowało się kiedyś
lotnisko dla małych samolotów.

Miesiali się tu trzy, a nieco później dwie
szkoły. Z tyłu czerniało ogromne, żułowe
boisko, ogrodzone kolczastym żywoptem.
Mogły tu grać w nogę cztery szkolne dru-
żyny. Na ostrych korynkach szybko niszczyły
się piłki, ale nikt na to nie zważał. Wśród
kolegów liczyły się tylko niektóre osoby.
Do takich ważnych osobistości należeli bra-
cia Jasinowie. Mieli bogatych rodziców i no-
sili same zamorskie rzeczy: dżinsy, pasiaste
włoskie koszulki, nowoczesne trampki. Jasino-
wie wzbudiali zazdrość i zarazem strach.
Byli zamożni, a jednocześnie silni fizycznie.
Kiedy młodszy Jasin dostał w oko, wolał
starszego brata. Poza tym kaperawoli sil-
niejszych chłopaków gumą do żucia lub za-
garnionymi drobiazgami. Wszystko mieli
pierwsi: rower, piłkę, rekawice boserskie.
Dzieciom podawali się do młodszych Jas-
now, ale on gardził dziećmi, ciągnął je za
włosy bez ceremonii, a jedną nawet kopnął.

Kiedys zdarłem z młodszym Jasiem. Był
od niego silniejszy. Ale zebrałem wszystkie
siły i parę razy celnie trafiłem. Jasin z
miejsca zawolał brata i moja potyczka skoń-
czyła się sromotnie. Wychowawcy odebra-
li mi czerwony, pionierską chustę, a młods-
zego Jasiu wygonili z pola.

Niebawem wrócił i wszedł nonszalancko
do klasy.

— Gdzie matka? — zapytała nauczyciel-
ka.
— Spokojna głowa, zaraz będzie — odpa-
rzeł bezczelnie Jasin.

Na następnej godzinie weszła do klasy
ojciec, matka winowajcy. Grube pa-
cie błysnęły złotem. Poprawiła na sobie
barwną, amerykańską suknię i zaczęła
pyskować do nauczycielki. Twarz wychowa-
wcy to blade i czerwieniał. Kobieta
podeszła do synka, pogłaskała go po
głowie i wyczęła mu piękne, polyskujące
organki, minie zaś pogroziła palcem. Za-
cisnąłem zęby.

Tymczasem zdenerwowana nauczycielka
trzasnęła dziennikiem w stół i wysłała
do klasy.

Szempel był chłopakiem o wielkiej głowie
i długich rękach. Z głowy jej odstawały pro-
stopadłe duże kłasyki uszy. Bardzo się
irytował kiedy ktoś dokuczał, więc wyciągał
do jego wyglądu, nazywając go osłem, czy
dużą głową. Na szczęście niewiele było o-
sób, które go przeżywały. Szempel świetnie
umiał bokować swoimi długimi jak dysze
ramionami. Przyjmiałem się z nim, bo miał
swoją sztukę. Jakby arystokratyczne, pełne
godności i wykwintu manery robiły wrażenie
nawet na nauczycielach.

Pewnego dnia zapoznał mnie z chłopa-
kiem o urodzie Włocha, który nazywał się
Kret.

— Chcesz trochę powalczyć? — zapytał
Kret.

— Czemu nie — odpowiedziałem.

— Dobrze. Pójdźmy dziś po lekcjach do
mnie. Dam ci szkołę.

— Nie bądź taki pewny — powiedział
Szempel. — Ten chłopak nieźle boksuje.

— Zobaczymy.

Kret należał do rodziny bokserów. Miałem
mokrą ze strachu koszulkę kiedy prze-
kraczałem próg ich mieszkania. Weszliśmy
do kuchni. Kret zamknął drzwi i podał mi
rekawice. Były trochę za duże, ale Szempel
je mocno związał.

— Po ile walczymy? — spytał Kret.

— Normalnie. Dwie minuty runda — wy-
przedził mnie Szempel i trzasnął tłuczkiem
od kortofli w patelnię. — Boks!

Kret chodząc na nogach jak rasowy bok-
ser. Próbował mnie lewym prostym. Wyla-
pywałem na rekawice. Kiedy walił serię, ro-
biłem gardę i czasem kontrowałem. Trzy
rundy minęły bez rewelacji. Później wal-
czyliśmy każdy z każdym. Trzeba było jesz-
cze uważać, by nie stracić w kuchni i
aby po ciśnie nie wylądować w pełnym ta-
lerzy zlewie. Wreszcie zmęczeni wzięło go-
rę. Kret otworzył okno. Szempel wygrzebał z
popielniczki wyblakłe niedopałki.

— Zapalimy?

— Owszem.

Sztafceliliśmy się kilka razy, po czym
Kret wywinął dokładnie kuchnię. Nagle
w drzwiach stanął jego starszy brat, auten-
tyczny bokser, który walczył w Gedanii. U-
śmiechnął się dwójce:

— Ja jeden, a was trzech. Zgoda?

Nie wypadło odmawiać.

— Zgoda — odpowiedział niepewnie Szem-
pel.

Brat Kreta przyniósł dodatkowe rekawice.
Szempel trzasnął w patelnię. Rozpoczęliśmy
huraganowym atakiem z trzech stron. Brat
wszystko wyłapał na rekawice, bądź robił
unik. Przy tym kilka razy lekko uderzył. Je-
den z ciósów posadził Kreta na krześle.

Pięćdziesiąt sekund — powiedział do
brata. — Za mocno bijesz Waldy!

— Dzieciaki jesteście.

Ja i Szempel ambitnie staraliśmy się
trafić boksera. Ale przestało to nasze
możliwość. Wtem na moim nosie wylądowa-
ła rekawica. Tę zawariowałem w oczach
i z rosa pociekła krew. Mimo to boksowa-
łem dalej. Waldy popatrzył na mnie z u-
znaniem i przerwał walkę.

— Umij się i podnieś głowę do góry, to
przejdzie — powiedział.

Szempel rozwiązał nam rekawice. Umy-
łem nos pod strumieniem zimnej wody i
podniósł głowę do góry, usiadłem na
krześle. Po chwili krwotok ustął.

— Macie fajki? — zapytał Waldy.

— Nie. Ale możemy...

— Nie palcie. Ja nie palę i nie piję, dla-
tego mam kondycję. Jeśli się pali i pije —
koniec.

— Ale czasem wypijesz i zapolisz, sam wi-
działem — powiedział Kret.

— Czasem tak. Ale rzadko.

Uczniowie jednej ze szkół
podstawowych Zurychu od-
byli wycieczkę do parlamentu
i w ramach lekcji wychowa-
nia obywatelskiego mieli oka-
zję przysłuchoać się sesji po-
święconej debatom nad pro-
jektowanymi nowymi ustawa-
mi. Po tej pouczającej im-
prezie działo skierowała do
szacownej instytucji list otwar-
ty z kłopotliwymi pytaniami,
dotyczącymi funkcjonowania

Szempel podał mi duży niedopałek z za-
czernionym od usminkowanych kobie-
cych ust końcem. Sam wziął drugi i poże-
gnaliśmy Kreta.

Dzień był słoneczny. Uderzyło nas orzeź-
wiające, przezrocyste powietrze. Spojrzałem
na pobliski, wybetonowany, okrągły basen.
Jakiś chłopak jeździł tam na rowerze. W-
dziłem za nim wzrokiem, aż zakreślił mi
się w głowie.

— No, ja wolę do domu — powiedział
Szempel. — Cześć!

— Cześć!

Przy torach tramwajowych spotkałem Kan-
ta. Powiedział mi z radością. Okazało to
skrzyżowanie swojej bladej twarzy. Kant
wiedział w każdej niemal klasie dwa lata.
Miał przejmującą, szarą, przedwcześnie do-
jrzałą twarz. Ciągle wagarował. Niezwykłą
bystrością i inteligencją połączył z zupełną
anarchią. Nie uznawał regulaminowego chodze-
nia na lekcje. Kumplował z podejrzanymi
typami. Jeśli znalazł się przypadkiem w
szkole, zawsze dostawał jakiś dobry sto-
pień. Wiedział wszystko. Tylko że sprawa-
wała oceną nie zmieniała się od lat.
Kradł w sposób zawodowy, niemal lufzoni-
styczny i okropnie kłamał. Nie okradł ty-
ko tych, których uważał za kumpla, a cza-
sem nawet dzielił się z nimi łupem. Ojciec
Kanta porucił matkę i chłopiec bardzo
cierpiał z tego powodu. Inne mówił mi o
tym, że matka go nie kocha, że cały dzień
nie ma jej w domu, że zostawia mu tylko
karteczki z poleceniami, które on notych-
miast drze, nawet ich nie czytając.

— Masz coś zapalić? — zapytał Kant.

— Nie mam.

— Trudno, poszukamy — powiedział i schy-
lił się nad szynami. Znal dobre miejsce,
gdzie białły się niedopałki. Jednym z nich
był właśnie przystanek tramwajowy. Wkrótce
maszerowaliśmy puszczając nosem kłęby dy-
mu. Rola lotniska Kant gwizdał z budki
prywociarza kilka jabłek, a następnie odla-
liśmy się tradycyjnie pod tylną ścianą.

— Wszyscy to robią za tą budą, to z zem-
sty — powiedział Kant.

— Jakiej zemsty?

— Kiedys ten przywódcą nabił tam gwoź-
dzi, papciaków i podłożył do nich prąd.
Lebki przyszli się odlać i nieźle ich poko-
pało, a ten baran spasyjony stanął w
drzwiach tej swojej budki i rżał jak koń. Od-
tąd wszystkie lebki chodzą tu i zasmradzają
mu interes, każdy jednak filuje na gwoź-
dzie.

— Co robimy? — spytałem Kanta.

— Idziemy do mnie — powiedział. — U
mnie zawsze pusta chata. Jak w grobie.
Tylko moja stara mi telegramy zostawia,
którymi d... podcieram!

Skręśliśmy w zacinającą, ogrodową uliczkę.
Kant otworzył drzwi do dużego mieszka-
nia. Nie brakowało tu niczego: wygodne
meble, nowoczesne sprzęty, akwarium z ry-
kami, biblioteka.

Staołem po wypastowanych schodach,
odwróciłem się, spojrziałem na pokój i w
ulasku sekund spostrepiłem biały prostok-
at leżący na stole — kartka od matki dla
syna.

Na górze w pokoju Kanta zaskoczyła
mnie spora ilość najrozmaitszych zabawek,
klaserów ze znaczkami, modeli samolotów
i statków. Była to także piłka nożna, prawi-
nie nowa trapasowa i wedka. Szerze mu
zazdrościłem. Kant wyciągnął zza szafy
wiatrówek:

— Postrzelamy trochę?

— Z przyjemnością. Masz stru?

— Wszystkie mam. Wszystkie! I nic — po-
wiedział w zamyśleniu.

Wysiliśmy na balkon. Kant złamał łutę i
zalałował stru.

— Widzisz tego tam wróbla?

— Widzę. Ale zostaw go, to...

Rozległ się cichy trask i wróbel spadł
z gęstej jak komieć. Popatrzyliśmy na skre-
cone w kłębek maki, puszyste ciatko ptaka.
Wzięła mnie złość na Kanta:

— Dlaczego go zabijeś? To głupie!

— Robię wszystko, co mi się podoba.
Chcesz postrzelić?

— Nie, nie chcę.

Kant dostawał od matki różne rzeczy o-
prócz pieniędzy. Powiedział, że chyba be-
dzie sprzedawał te zabawki, bo nie widzi
innego wyjścia. Chciałby czasem zapalić do-
brego popielosia, wypić wino, ale nie miał
forsy. Zbieranie niedopałków było obrydl-
wym zajęciem dla onajków. Wysiliśmy znów
na balkon gdy do uszu naszych doszedł
kwik świni. Kant zerwał się i rzucił w ką-
t wiatrówek:

— Przedzie! Zobaczymy jak zabijają świni-
nie!

Zbiegliśmy ze schodów. Kant szybko zam-
knął drzwi i rzucił klucz pod wycieraczkę. Po
drugiej stronie ulicy dopadaliśmy wysokiego
plotu. Między deskami były spary. Wlepi-
liśmy w nie wzrok. Za plotem na obszer-
nym podwórzu stał gruby mężczyzna w gu-
rowym fartuchu. Uderzył obuchem siekierę.
Zwierzę steknęło i przewróciło się. Róż-
nik wzięwał kończyń wierzpa i przyniósł
miskę oraz długie noży. Z wprawy whł go w
serce zwierzęcia, łapiąc krew do miski.
Świnia zaczęła przeraźliwie kwiczeć. Zrobiło
mi się niedobrze. Mruknąłem coś do Kanta
i poszedłem do domu.

Ktoregoś dnia przyszedł do szkoły mili-
cjanci. Jeden z nich trzymał w ręku kracia-
stą bluzę Kanta. Poznałem ją natychmiast.
Zaczęli szepotać coś z naszą wychowaw-
nią, która zwróciła się do klasy:

— Kto z was zna tę bluzę? Kto wie do
kogo ona mogła należeć?

Klasa milczała, choć być może niejedn-
i z nas wiedział, że bluzę nosił Kant. Mili-
cjanci opróżnili kieszenie. Niewiele tam by-
ło: złamany szczyrkok, zapalnik i kilka wy-
blakłych niedopałków, które zbierał Andrzej
Kantynski, przezwany Kantem.

Zgorszone
dzieci

demokracji parlamentarnej
Wedle spostrzeżeń młodzieży,
większość deputowanych nie
interesowała się obradami, li-
cząc grono prowadzących li-
czącą pogawędkę towarzys-
ką, która zgłaszała referat
programowy, kilka osób czy-

tofo powieści lub rozwiązywa-
ła krzyżówki, kilkanaście sze-
ściu gazetami, niektórzy pa-
nowie ucieli sobie drzemkę,
wreszcie jeden był zajęty ma-
nikurą. Po tygodniu dzieci
otrzymały odpowiedź na swój
list: „Odkąd parlamenty ist-
nieją na świecie, zawsze by-
ły krytykowane, a zresztą na-
leży podkreśli

W pobliżu małego ekranu

PISZE się i mówi o niej dużo. Zastana wiać się nad jej fenomenem nie tylko poeci, ale również uczeni. So cjalogowie usiłują zbadać jej wpływ na losy człowieka, pedagogi i psycholodzy winią ją niejednokrotnie (całkiem niesłusznie) za zły wpływ na młodych, starsi nie zawsze chcą pamiętać jak to u nich z tą miłością za młodu bywało... Jedno jest wszak pewne — nie sposób jej nie widzieć, nie pamiętać o niej, nie zauważać jej wpływu na nas wszystkich, czy to sto, czy dwadzieścia lat temu, czy dziś...

A dowody tej wielkiej, szalonej, często jedynej miłości znajdujemy w historii, literaturze, w boga-

teji epistolografii. Czerpali tematy z głosnych romanów i poeci, i dramaturdy. Do dziś bohaterowie, których udziałem była po-

torami o tym, co trapiło, a często i upokorzało serca naszych wspaniałych wódzów i wieszczów, generałów i królów. Co prawda grono aktorów nie zawsze wydawało się odpowiednie posturą, urodą (a raczej jej brakiem!), wdziękiem, do odzwierciedlenia przez siebie postaci. Wszak znamy ich tak do kładnie z wielu książek i

leon i pani Walewska, So bieski i Marysińska) prze-mówili do nas autentycznym często tekstem z zachowanych listów, tu i ówdzie słowami poety — wiesz Adam np. sam o swej miłości pisał. Wyznania i przyszłej przepowiedni zostały odpowiedziami pioskami, w których słowne pary miały udany udział przy akompani-

O miłości

noć wielką miłości, interesującą twórców i zwykłych ludzi.

Barbara Wachowicz — niestrudzona w tropieniu miłości i miłostek naszych wielkich miłośników poezji i polityki wystąpiła w telewizji z nowym programem „Godzina miłości”. I listy nie przez ponad godzinę opowiadała wspólnie z ak-

torami (Sienkiewicz i Kellerman także z książką Barbary Wachowicz — i ta para wydała mi się najtrafniejszą), więc nie dziwne, że nie wszystkie prezentowane konferencje pasowały do znanych aż na pamięć portretów.

Bohaterowie (m.in. Barbara i król Zygmunt, Kościuszko i Teklunia, Napo-

mencie stosowanej muzy-

Wszak prym w całości wiodła autorka scenariusza, urodzona interlokutorka, niezastąpiona w tworzeniu atmosfery odpowiedniego entourage'u dla swoich opowieści. Słuchając jej komentarza dowcipem się skrzącego, zaprawionego co nieco iron-

Barbara Kanold

„Sukces nie jest gwarancją, chociaż jest satysfakcją”



— Na ostatnim festiwalu w Opolu zdobył pan główną nagrodę, niedawna krytycy uznali pana piosenką roku, „Szalona lokomotywa” wywołała burzę i namietność nie spotykane w naszym życiu estradowym od dawna. Na brak zainteresowania nie może się pan zatem uskarżać — doceniła pan na zarówno publiczność, jak i krytykę. Pracował pan jednak na to przez pełne 10 lat. Czy przebyta droga, wiedząca do tego sukcesu, nie wydaje się panu zbyt długa i męcząca?

— Nie, Sukces nie jest dla mnie żadną gwarancją, chociaż jest wielką satysfakcją. Poza tym, repertuar, który proponuję nie może konkurować z dyskoteką, stanowiącą — jak wiadomo — najpopularniejszą formę rozrywki. Zabawa, taniec, potrzeba weselania się — na to jest wielkie zapotrzebowanie, ludzie lubią to najbardziej. A ja przychodzę w momencie, kiedy oni zmęczeni już tym tuptaniem, zechcą może posłuchać trochę innej muzyki, trochę innych słów. Mówię o pewnych emocjach, o marzeniach, o cierpieniu, a najlepszy sposób na nazwanie tych wszystkich stanów znajduje właśnie w poezji. Może moje piosenki komuś w czymś pomogą, do czegoś zainspirują.

— I przez te 10 lat spokojnie pan czekał, ulny, iż załóżony sukces — przedzie czy później — nadejdzie...

— Proszę pani, ja nigdy nie dobiegłem do swojego racie w instytucjach wywołujących i potęgających popularność. Zawierzałem się samych utworów i przekonań, że to co robię, będzie zawsze ludzmi bliskie i potrzebne. I dlatego sądzę, że w moim — jak to pani nazwała — sukcesie, jest coś czystego. Czystego w tym sensie, iż nie został on wywołany sztucznymi. Ale jednocześnie przynajmniej, iż miłośnicy w nim również element smutku. Cóż, życie w estradzie nie jest usłane różami.

Na początku naszej pracy, jeszcze w pierwszym składzie zespołu, kiedy to bawiliśmy się rozbiciem muzyki (choćbyś nadal, to co robimy, pozostaje dla nas głównie, poją) nic nie było nas w stanie zalać: ani nocne na hotelowych schodach po kilkunastogodzinnych podróży autokarem — bo ktoś zapomniał zarezerwowane miejsce, ani honoraria wypłacane z reguły jako jakieś jolmużna, ani też niemiłowność tych wypłat. W końcu po kilku latach takiego życia, bez zabezpieczenia podstawowych spraw bytowych, można mieć wszystkiego dosyć. Stąd też chyba m.in., wziął się wielki krach naszego zespołu z okresu po „Korowodzie”.

— Mówię o tych sprawach, które są poniekąd pretensjonalne i o których z reguły się nie wspomina, ale które w pewnych momentach mogą okazać się decydujące. Mogą spowodować, że ludzie zaczynają szukać u nas zadania pewnych zły-

stanów w łonie samego zespołu, chociaż rzeczywistość tkwiąc one poza nim. I może to doprowadzić nawet — tak jak w naszym wypadku — do rozjęcia się. Jeżeli pyta pani o ciężkie chwile, to właśnie wtedy, gdy zostałem sam. Każdy z nas miał już wówczas jakąś swoją indywidualność artystyczną — Jacek Ostaszkiewicz był znanym jazzmanem, Jan Kanty Pawlusiński był kompozytorem, który zaczął już pisać muzykę teatralną i filmową i każdy z nas miał prawo do poświęcenia się swoim własnym zainteresowaniom. Tylko, że sprawy, o jakich wspominałem przed chwilą, doprowadziły do niepotrzebnych intryg, które spowodowały, że z pewnym rozgoryczeniem wspominał tamten moment. A okres rzeczywiste był trudny, gdyż zostałem właściwie bez repertuaru, a przede wszystkim — bez przyjaciół. To było najsmutniejsze.

— I zaczął pan wszystko od nowa...

— Tak, zacząłem właściwie od zera zupełnie inną sprawę, która wydała mi się bardzo ciekawa i ważna: przygotowanie programu do poezji współczesnej. Zaproponowałem, że do współpracy jazzmanów — ludzi, którzy w lot pojmują intencje muzyczne. Był wśród nich Paweł Jarzębski, Bronisław Suchanek, Kazimierz Jonkisz.

— Po swych dziesięcioletnich doświadczeniach, jak od panie na pytanie — czy instytucja profesjonalnie zajmująca się organizowaniem rozrywki, jak np. estrada, pomaga artystce czy też nie?

— Może pomóc, pod warunkiem wywiązywania się ze swoich zobowiązań. — Od niedawna związał się pan z Bałtycką Agencją Artystyczną. Mieszka pan w Krakowie, pracuje zaś w Gdańsku...

— Moja decyzja związana jest z BART wypłynęła z pobudek dwojakiego rodzaju: z sentymentów ponieważ moja kierowniczka, która pracowała kiedyś w krakowskiej estradzie, przeniosła się do Gdańska oraz z racjonalnej kalkulacji — przy porównaniu możliwości obu estrad, zdecydowanie korzystniejszy wypadał BART. Nie waham się zatem, pomyślnie przyjąć tego, jak ważny w codziennej pracy muzyków jest spokój, nie zakłócany kłopotami administracyjnej natury.

— A konkretnie — czego pan od BART oczekuje?

— Rozmawiałem z dyrektorem Cybulskim i obaj dostrzegli do przekonania, że nasz partnerstwo powinno polegać na tym, iż my jako artyści będziemy dawać firmie jak najlepszy program, którego nie tylko, że nie będą się wstydzić, ale będą za niego zbierać pochwały. Oni zaś ze swej strony będą nam również dobrze prowadzić przedsięwzięcie od strony administracyjnej i reklamowej. W tym kryje się pewna umiędzynarodowienie, przeprowadzanie tras koncertowych, zagwarantowywanie odpowiednich warunków hotelowych itd.

Na przykład jednym z bardzo dobrych pomysłów, na jaki nie wpadł żaden z moich poprzednich mecenasów, było zorganizowanie konferencji prasowej po moim recitalu w Warszawie. Oprócz krytyków zaproszono na nią wszystkich tych, którzy decydują o propagowaniu danego profilu artystycznego i zespołu, zarówno w kraju, jak i za granicą. A więc: ludzi z „Pogaru”, z radio, z telewizji. Ponieważ ich opinie były pozytywne, mogłymi na bieżąco rozmawiać o tematach możliwości popularizacji mojego programu w kraju i zagranicą.

— Pana recital zebrał już chyba wystarczającą ilość komplementów, zresztą jak najbardziej zasłużonych, by je tutaj powtarzać. Chciałbym zapytać natomiast, jak doszło do współpracy pana z Ireną Iwaniszewską? Bo przecież nieprzypadkowo występuje ona w pana koncertach...

— Teresa, podobnie jak ja, jest laureatką jednego ze studenckich festiwali krakowskich. Słyszałem ją parę lat temu na „Famie” i zapamiętałem jej głos bardzo wyraźnie i bardzo wyrazisty. Później miałem kilka piosenek o bardzo czystej linii melodycznej, piosenek właśnie dla takiego głosu, postanowiłem je sprezentować jej.

A później Teresa z jedną z tych piosenek wystąpiła w Opolu i gdyby nie pech, o którym trudno mówić w tej chwili, to kto wie... W każdym razie piosenka ta znalazła się wśród najwyżej notowanych utworów festiwalu. Skoro jesteśmy już przy Opolu — wydaje mi się, że to moja nagroda, tak bulwersująca pewne kręgi, które w piosence chcą widzieć li tylko rozrywkę, była wynikiem całego bloku, jaki zaprezentowałem. Czyli obok mnie dwie wykonawczynie (Teresa Iwaniszewska i Krystyna Janda — przyp. AP), śpiewające moje piosenki, z czego jedną także z moim tekstem.

W tej chwili przygotowuję właśnie dla Teresy i Krystyny Jandy dwie piosenki na tegoroczny festiwal. Niezależnie od tego dla Krystyny Jandy piszę muzykę i teksty do recitalu, który zamówiło Studio 2. Rozwijam tutaj konwencję „Gumy do żucia”. Muszę pani powiedzieć, że właśnie w Grand Hotelu, gdzie mieszkam napisałem dwie piosenki do tego programu. Jedna nazywa się „Jestem twój Marilyn Monroe”, a druga — „Ja wam pokażę wszystko!” Dla ciebie natomiast napisałem „Właściciela fal”.

— Życzymy zatem, aby na następne lata nie odstępowala panu nigdy Muza Pomyślności.

Z MARKIEM GRECHUTĄ rozmawiała:

A. Paprocka

Dziennik żeglarski pod redakcją Zuzanna Goralaka

Więcej serca...

ZAWSZE zastanawia mnie skład bierze się u ludzi siła, która pozwala im górną przenosić, budować rzeczy wielkie, ruszać z miejsca sprawy, które dają się nie do ruszenia. Czynniki to częstokroć wbrew przesiadkom — kłopotom, rzucając im pod nogi. Mam na myśli tych społeczników, o których czytamy czasami w gazetach, tygodnikach, oglądamy w TV. Są bowiem jeszcze wśród nas tacy, którzy w szarym codziennym życiu potrafią zarządzić konkretną sprawą innych i w krótkim czasie okazuje się, że z niczego potrafili stworzyć coś, co innym nie udawało się przez lata całe. Częstośkroć okazuje się niestety później, że to coś, co spotyka się z ogólnym społecznym uznaniem, uprawia nawet w kłopoty tzw. decydentów — władze, ludzi...

Wydaje mi się, że właśnie taką sytuację mamy z sekcją żeglarską „Dziennika Bałtyckiego”. W tym roku przetransformowała się w sekcję młodą, działającą za pośrednictwem Klubu Sportowego Arka — sekcja młoda, działająca za pośrednictwem Klubu Sportowego Arka — sekcja młoda, działająca za pośrednictwem Klubu Sportowego Arka — sekcja młoda, działająca za pośrednictwem Klubu Sportowego Arka... (text repeats)

Zapomniany album

Jakże dobrze odzwierciedlające jego stan, zdania:

„Książka ta została znaleziona w opuszczonym domu w dawnym polskim mieście Elbląg, które po rozbiorach należało do Niemiec jako Elbing. Gdynia jest nadal polskim portem, „Gotenhafen” istniało tylko przez 5 lat. Elbląg, 15. VIII 1945”. (GB)

Karty te przewracamy ze wzruszeniem. Przecież bowiem z nich bohaterstwo polskiego żołnierza, który walczył z nieprzyjacielem posiadającym wielokrotnie więcej takiego, jak na tych zdjęciach sprzętu, częstokroć także nieporównanie nowocześniejszego. Ten przedwojenny album jest dla nas i z innych względów drogi. Jego losy są tak skomplikowane, jak losy Polski, jak losy każdego z nas.

Album przed kilku laty odnalazł wśród swoich zbiorów inżynier Andrzej Wiśniewski z elbląskiego ZAS. Powrócił wtedy pamięcią do trudnego okresu pierwszych dni w zrujnowanym Elblągu i książkę, tak wymowną dla kilkunastoletniego naucez chłopaka, pamiętającego przecież, Wzrósł i to, do czego doprowadziła Hitlera szalenicza polityka ekspansji. Wtedy nie potrafił się oprzeć chęci odpowiedzieć nieznanemu Niemcowi, który w albumie „Polska Armia i Flota” napisał przed pięciu laty buńczuczne słowa:

„Ta książka została znaleziona w opuszczonym domu w dawnym niemieckim wiosce rybackiej Gdingen, która po traktacie wersalskim była polskim wojennym portem Gdynia i na początku września 1939 r. znów do Rzeszy Niemiec” powróciła. Obecnie Gdingen nazywa się „Gotenhafen”. Książka ta została mi podarowana przez niemieckiego marynarza — artystę. Gotenhafen 8. 2. 40”.

Losy inżyniera Wiśniewskiego od niemal 33 lat związane są z Elblągiem. Śledził wstanie miasta w polskość, śledził ustawianie gruzów, budowę pierwszych domów, był też sam organizatorem turystycznego życia. Obok niemieckich słów umieścił polskie, proste, ale

sób zrodziła się Szkoła Żeglarska „Dalmoru”, która zastąpiła w całej Polsce. Po obywatel, intensywnym szkoleniu, które przeszło kilkadziesiąt lat, garnczy się pod żagle wyjątkowo licznie, okazało się, że pan Andrzej jest nie tylko dobrym organizatorem, ale także nie mniej doskonałym trenerem. Kiedy wypuścił swych najzdolniejszych podopiecznych w klasie „Optymist” na regaty, robili furorę na wszystkich imprezach.

Wzbułdził podziw nie tylko zapalem do żeglowania, ale wysokimi umiejętnościami i owym darem bożym rojącym nadzieję, że z tych kilku — kilkunastoletnich, chłopców wyrosną mogą znakomici zawodnicy. Aż zał było marnować ich talenty. Ale trudno uprzą wiedzieć wyczerpujący sport w oparciu o masową szkołę i biogostawienie dysleksji oraz rady zakładowej. W ten sposób zrodziła się przed dwoma laty myśl o powołaniu sekcji przy MZKS Arka — bądź co bądź klubu starożytnego sportu wiozłowego przedsiobstwo morskich Gdyni. Andrzej Lutomski i jego ekipa wybrali ze swojej szkoły 30 najlepszych i rozpoczęli intensywne szkolenie młodych zawodników.

Szkoła działa oczywiście do dziś przy „Dalmorze”. Jest po prostu zaplecze kadrowym dla wybitnie sportowo nastawionej sekcji. W tym roku przetransformowała się w sekcję młodą, działającą za pośrednictwem Klubu Sportowego Arka — sekcja młoda, działająca za pośrednictwem Klubu Sportowego Arka... (text repeats)

Myśl powołania sekcji okazała się więc przedział. Stanowił przykład dobrego działania — prawdziwej ciągłej pracy z młodzieżą, która dorastając zdobywa coraz wyższy stopień sportowego wtajemniczenia. Doskonali po prostu swoje mistrzostwo. Myśl ta nie spotkała się jednak z opłatem działacza MZKS Arka. Klub dysponujący dziesiątkami milionów złotych toleruje zaledwie swo-

Największe igrzyska w historii

Spacer po Moskwie „OLIMPIJSKIEJ”

XX

Igrzyska Olimpijskie w Moskwie będą największymi w historii zarówno pod względem liczby uczestników, gości i turystów, jak również rozmachu organizacyjnego. Do Olimpiady 1980 r. przygotowywane są w tym czasie w Moskwie, która będzie oficjalnym gospodarzem igrzysk.

Jeśli spojrzeć dziś na stolicę ZSRR z wysokości, np. platformy obserwacyjnej w Ostankino, wszędzie widoczne są wysięgniki wieżowych dźwigów. Wiele z nich pracuje właśnie tam, gdzie obecnie w szybkim tempie buduje się olimpijskie obiekty.

Proponuję odbycie błyskawicznej wycieczki po Moskwie „olimpijskiej”. Zapoznamy się chociażby pobieżnie z tymi stadionami, halami, trasami wodnymi

i torami kolarskimi, gdzie w dniach 19 lipca — 3 sierpnia 1980 roku odbywać się będzie rywalizacja najlepszych sportowców świata. Program olimpiady, zaciągający przewidywane zawody odbywać się będą w 21 dyscyplinach sportowych.

Moskwa nawet już teraz dysponuje praktycznie wszystkimi niezbędnymi obiektami dla realizacji sportowego programu O-

„SZEŚĆ STREF” OLIMPIJSKICH

Moskwę „olimpijską” roku 1980 można umownie podzielić na sześć stref rywalizacji sportowej.

Pierwsza strefa — **ŁUŻNIKI**. Tu rekonstruuje się duży i mały stadion, pałac sportu, basen pływacki, zaś tam gdzie znajdowało się „miasteczko” tenisowe, wznosi się nowa hala sportowa. Podczas igrzysk odbywać się w niej będzie

Po zakończeniu olimpiady na stadionie tym będzie można organizować mecze piłkarskie czy hokejowe.

Piąta sportowa strefa — **LEŚNY PARK BITCEWSKI**. Po raz pierwszy w historii olimpiady sportowcy otrzymają do dyspozycji kompleks, gdzie odbędą się wszystkie konkursy hipiczne, z wyjątkiem za wodów o Puchar Narodów, które zgodnie z tradycją przeprowadzone zostaną na centralnym stadionie, a więc na Łużnikach w dniu zamknięcia igrzysk. Na zakończenie — **SOKOLNIKI-IZMAJŁOWO**. W sokolnickim Pałacu Sportowym, którego rekonstrukcja odbywa się obecnie w dynamicznym tempie, odbędą się turnieje piłki ręcznej. Natomiast w Izmaïłowie w obecności 5 tys. widzów rywalizować będą szlachy.

I OLIMPIJSKA WIOSKA

A teraz, by zakończyć naszą wycieczkę po olimpijskiej Moskwie, zwróćmy uwagę na rejon **PROSPEKTU ŻURINSKIEGO**. Tu na wielkim obszarze powstaje już olimpijska wioska. Zbudowanych zostanie osiemnaście 16-piętrowych wieżowców. Mieszkania we wszystkich domach dwu- i trzypokojowe. W każdym mieszkaniu — duża kuchnia, przestrzeń nie hole. Zakłada się, że w jednym pokoju mieszkać będzie po dwóch sportowców. Łączna powierzchnia użytkowa w domach olimpijskiej wioski wyniesie — 220 tys. metrów kwadratowych.

Oprócz budynków mieszkalnych, powstaje też gmach administracyjny. Zbudowane będzie centrum handlowe z restauracją na 4 tys. miejsc, kilka kawiarni i barów, dom towarowy, ośrodek kulturalny z salą teatralno-koncertową. Oczywiście także sprawa, że na terenie wioski sportowcy będą mieli zapewnioną doskonałe warunki treningowe. Powstaje tam obecnie kompleks sportowy z boiskiem piłkarskim, bieżniami, skoczniami i rzutniami, boiskami dla siatkówki, koszykówki. Obok wznieszone są kryte hale sportowe i baseny.

Po zakończeniu igrzysk zamieszkać tam moskwić. Rejon wioski olimpijskiej będzie niewątpliwie jednym z najpiękniejszych i najlepiej wyposażonych w stolicy ZSRR. Ponadto do czasu otwarcia igrzysk w Moskwie zbudowane będą nowe hotele o łącznej liczbie 28 tys. miejsc, wielkie gmachy, które oddane zostaną do dyspozycji różnych służb olimpijskich. Miano obiektów olimpijskich zdobyły również — budowane w Ostankino — wielkie centrum telewizyjno-radiowe, nowa międzynarodowa automatyczna centrala telefoniczna a nawet nowe magistrale komunikacyjne, jak np. „Północny Promień”, która przecinać maisto ulatw połączenia między olimpijskimi obiektami.

O otwarcia XX Igrzysk Olimpijskich pozostało jeszcze sporo czasu. Niemniej Moskwa rozwijała niezwykłe tempo przygotowań. Zanimierza się ukończyć wszystkie prace przygotowawcze do lata 1979 r., czyli do finału VII Letniej Spartakiady Narodów ZSRR, do udziału w której zaproszono ok. 2 tys. zagranicznych sportowców. Będzie to wielka próba generalna przed igrzyskami, na rozpoczęcie których rozdecyduje miłośnicy sportu ociekają z niecierpliwością.

Vademecum detektywa-amatora

Władze policyjne RFN nadal apelują do ludności o pomoc w tropieniu terrorystów i opublikowały krótki poradnik ze wskazówkami, jak rozpoznać wyrozwot. Okazuje się, że to nie trudnego, bo w kregu podejrzeń znajduje się każdy osobnik, który będzie posiadał przynajmniej 3 spośród 10 cech, jakoby charakterystycznych dla anarchistów: typowy wyrozwot wynajmu-

je pokój sublokatorski z ogłoszenia i awizuje się telefonizmie, nie targuje się o cenę, preferuje mieszkania w wysokociściach bądź w uderach, przywiązując wagę do warunków komunikacyjnych, niekierując, spokojnego otoczenia, chce mieć dostęp do telefonu, punktualnie opłaca czynsz, rzadko dostaje gości, przyjmuje niewielkie monery.

Władysław Knypcel

limpiady-80. Niemniej, nie które z nich nie odpowiadają najaktualniejszym wymaganiom. Dlatego też prowadzona jest ich rekonstrukcja, jak też budowa nowych. Ogółem zbuduje się 11 nowych obiektów sportowych i tyleż sarno zostanie zmodernizowanych.



Fot. W. Nieżyński

ją młodą sekcję, która działa w zasadzie tylko dzięki pomocy wojewódzkich władz sportowych, „Dalmoru” i GOZZ. Ale żeglarstwo nie chodzi już nawet tak bardzo o finansę, lecz o zwykłą pomoc organizacyjną. Chociażby o podjęcie starań zmierzających do stworzenia sekcji żeglarskiej godziwych warunków pracy.

Trzeba bowiem w tym miejscu dodać rzecz bardzo ważną — sekcja mieści się w dwóch pokoiach starego baraku przy gdyniskim basenie żeglarskim, któremu grozi rozbiora. Sekcja nie ma po prostu żadnego zaplecza ładowego. Jeśli dojdzie do rozbioru, mistrzowie Polski znajdą się po prostu na bruku. Ale klubowych urzędników, ba, dyrektorów klubu — niestety, mamy już takich w sporcie, nic to nie obchodzi. Nieczuli są na uprzejme prośby społeczników, którzy swą pracę i osiągnięcia rozstrawiają przeciw imi Arkii.

Stąd moja prywatna prośba do szanownego prezesa Zarządu MZKS Arka, Lecha Stefaniaka, by z bardziej otwartym sercem oraz laskawym okiem spojrzal na swoją sekcję żeglarską i mimo natępującej zawiązaną z pracą zawodową znalazł odrobinę czasu na przyjęcie się melodom pracy administracji klubowej. Sekcję żeglarską Arkii polecam także laskawej pamięci szanownych ojców gdyniskiego grodu. Tych zapalcenów, legitymujących się wieloma sukcesami nie można przecież wyrzucić po prostu na bruk.

Harcerze płyną do Bombaju

Harcerze z Chorągwi w Piotrkowie Trybunalskim przygotowują się do wielkiego rejsu jachtu „Polski Len” przez dwa oceany i cztery morza — z Gdyni do Bombaju. Rozpoczęcie wyprawy nastąpi w czwartek. Potrwa ona ok. roku, a na całej trasie kilkakrotnie będą się zmieniały załogi harcerskie.

Nie tylko dla filatelistów

W styczniu poczta ONZ wydała 4 znaczki, dwa dla Biura Genuńskiego i 2 dla Nowego Jorku. Rysunki na znaczkach symbolizują pokójowe współżycie narodów. Znaczki jak zwykle projektowali plastycy różnych narodowości. Projektantów wielobawny znaczek za 25 c projektował Włoch E. Tomei. Rysunek przedstawia związane wstęgi z różnych flag. Znaczek wartości 1 dolara projektował P. Schmidt z RFN. Na rysunku — ludzie różnych krajów. Znaczek za 35 F szw. ze stylizowanym drzewem i gołębiami. Poczta projektowała Japończyk M. Hioki, a znaczek za 1 c. z tekstem — Amerykanin Kanidone.



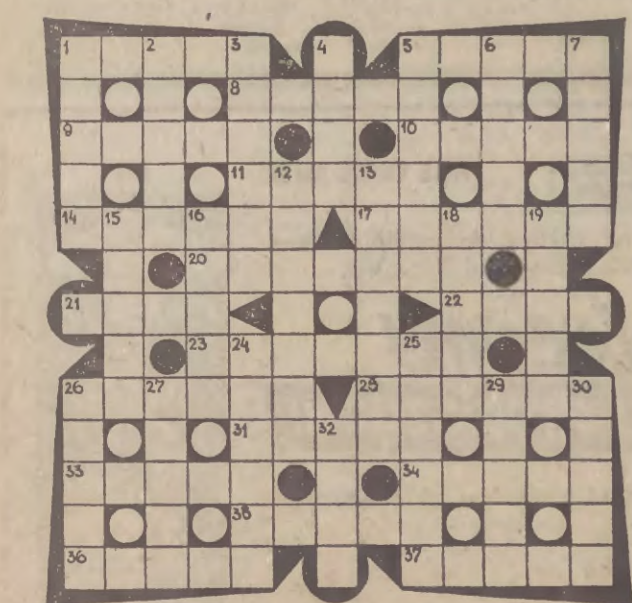
Następne 4 znaczki przewidziane w przyszłym miesiącu poświęcone będą walce z ospą. W maju ukazać się mają 3 znaczki dotyczące Namibii: jej wolności, praw, wspólnej pracy. Tematem 4 znaczków w czerwcu będzie sprawa bezpieczeństwa w powietrzu — problem ICAO (Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego). 4 znaczki wreszcie związane będą z generalnym zgromadzeniem 3 wartości w listopadzie dotyczyć będą współpracy między rozwijającymi się krajami.

Styczeńowe znaczki NRD to 6-znaczkowa seria roślin o znaczeniu leczniczym: głóg, brzoza, rumianek, kopytnik, lipa, bez. 1 znaczek poświęcony pamięci afrykańskiego bojownika o wolność Amilcara Cabała (1924-1973). 5-znaczkowa seria — budowle z tzw. muru pruskiego. W Suhl-Heinrichs — ratusz z XVIII stulecia, dom Bauera z XVIII w. w Niederoderwitz, ulica i domy z XVII w., dom mieszczan z XVII w. w Quedlinburgu, jednym z najstarszych miast Harcu i dom mieszczan z XVII w. w Eisenach, miasto rodzinny Bacha.

Ostatnia ubiegłoroczna seria 6-znaczkowa ZSRR dotyczyła turystyki. Pokazywało herby miast odwiedzanych przez turystów, pomniki i fragmenty zabudowy Władimira, Suzdala i Iwanowa.

Styczeńowy znaczek fiński poświęcony jest stuleciu miasta Kotka. Na rysunku herb miasta i statek w porcie. Zainteresowanym sportem i kolekcjonowaniem sygnałujemy, że 22 bm. Upt Zakopane 1 będzie stosować datownik o kalendarzowym układzie. Narciarskich Mistrzostw Europy Kolarzy.

Młodych filatelistów informujemy o 25-leciu szczyńskiego Klubu Młodych Filatelistów. 25 bm. Upt Szczecin 1 będzie stosować jubileuszowy datownik.



KRYŻÓWKA Z ORYLEM

POZIOMO: 1) indyjskie troje, 5) kobyła mleko, 6) stan w USA, w Górach Skalistych, 9) rozgłos, powszechna uznania, 10) ustępstwo od ceny za sadzonki, 11) janie w nich na zmianie pogody, 14) niejedna grzmiąca pod Stoczkiem, 17) wzorec malar, 20) konkurencja olimpijska, 21) uraza, niechęć, 22) uchwały siusarzy, 23) krzesło bez oparcia, 25) garbnik z kory dębowej, 28) wieciec w tekście, 31) ogłoszenie prasowe, 33) część dworca kolejowego, 34) zuch, śmiełek, 35) jednowartościowe grupy wywodzące się od węglowod. aromatycznych, 36) gębok sen, 37) okres, pora.

PIONOWO: 1) posiedzenie sądowne, 2) larum, 3) środkowa część koła wozu, 4) stadium, stopień rozwoju, 5) lożyisko rzeki, 6) np. szafa, 7) żeton, 12) bęben dawnych wojsków, 13) stary, wysłużony żołnierz, 15) cykl rozrywki w ramach mistrzostw sportowych, 16) słynny ród lutnicki włoskich, 18) imię żeńskie, 19) indyjskie Zielne Ogńskie, 24) nagatka, 25) wybrzyk, wyskok, 26) śmiałość, grzeczność z bezczelnością, 27) zwłastwo, 28) ustatniona miara, 29) bryczka lub karetka, 30) mocarz, siłacz, 32) filasik.

PRZY turystycznym szlaku, wiodącym z Gdańska przez Kościerzynę do Wdzyg, leży znana wieś letniskowa — Przywidz. Jak wszystkie stare, pomorskie miejscowości, zamieszkała ona była od najdawniejszych czasów. Potwierdzają to archeologiczne wykopaliska, a na półwyspie wcinającym się w wody Jeziora Przywidzkiego — również pozostałości słowiańskiego grodziska.

Pierwsza zanotowana w historycznych dokumentach wzmianka o Przywidzu, nosi datę 1294 r. Wtedy to pomorski książę Mszczuś II przekazał wieś zakonowi cystersów. Dokument ten potwierdził w parę lat potem książę Władysław II, a zatwierdził Władysław Łokietek. Niestety, sobie tylko znanymi sposobami Krzyżacy w 1347 r. kupili Przywidz od cystersów.

Kiedy po wyniszczającej wojnie trzynastoletniej (1454 r. — 1466 r.) zawarto pokój toruński, przylacający Prusy Królestwu do Polski, Przywidz przeszedł we władanie biskupów kujawskich. Potem w XVI wieku przypadł Gdańskowi, a mieszczenie grodu znajd Motawu rychło odkryli jego śliczne położenie, pagórkowate okolice (najwyższe wzniesienie ma 274 m n.p.m.) i piękne jezioro. Te właśnie walory krajoznawcze sprawiły, że obszar ten zaliczany jest do najbardziej urocznych na Wyżynie Gdańskiej.

W 1492 r. wieś należała do Zbigniewa Tarczyńskiego, potem do Marcina Cuntera, którego potomkowie przetrwali nazwisko Przywidz.

W 1699 r. właścicielem został generał Bernard Trzebiński, w 1754 r. Przywidz otrzymał prawo organizowania czterech jarmarków rocznie, który to przywilej właściciele przekazywali miejscowemu kościołowi. W 1788 r. wieś przeszła na własność rodziny Trzebińskich.

W latach międzywojennych Przywidz objęły stocznice Wolnego Miasta Gdańska. Jego władze prowadziły germanizację.

Wieś na wyżynie

na politykę opartą na pruskich wzorach z ponurych lat rozbiorów. Starania Związku Polaków o założenie w Przywidzu polskiej szkoły, doprowadzały do ucieczki hitlerowców. Swoją patriotyczną postawą uświadliły się wtedy Józef Ulenberg z sąsiedniego Trzebowy. Widząc bezowocność starań o kupno działki pod budowę szkoły — oddał na ten cel połowę swego domu.

Losy prezesa Macierzy Szkolnej w Przywidzu Józefa Ulenberga — to zresztą rozdział osobny. Jeszcze w 1914 r. kupił on sobie ziemię, wznosił budynki gospodarskie, ale przez 7 lat gnieździł się z rodziną w ziemianie, bowiem władze Wolnego Miasta nie udzieliły mu zgody na budowę domu mieszkalnego. Kiedy doprowadzono do ostateczności postawili go wreszcie bez zezwolenia i kiedy jeszcze część domu odstąpił na polską szkołę — prześladowania doszły do szczytu. Należało na niego karę pieniężną, a potem, w maju 1939 r. hitlerowskie bojówki zburiły dom Ulenberga. On sam ratował się ucieczką do Polski.

W sprawie umieszczenia się władze polskie, które wysłały protest do senatu gdańskiego. Niestety, odpowiedzi nie było. Wtedy z Polski wysiedlono obywatela gdańskiego, a jego gospodarstwo przekazano Ulenbergowi. Ukrywając się przeżył on okupację i wrócił do Przywidza w 1945 r., gdzie otrzymał nowy dom i Złoty Krzyż Zasługi za swoją patriotyczną postawę. Zmarł w 1952 r. w wieku 82 lat na ziemi swych ojców.

Dziś Przywidz poza piękną historią, znany jest z uroczego położenia, rezerwat przyrody na wyspie na Jeziorze Przywidzkim i z łagodnego klimatu. Te cechy ściągają tu turystów i wczasowiczów i one właśnie sprawiły, że nad Jeziorem Przywidzkim rozłożyły się liczne ośrodki wypoczynkowe należące do gdańskich zakładów pracy. O każdej porze roku okolice te są warte zwiedzania. (Zbiż)

DZIENNICZEK 821

Redakcja: Z. JUJKA



INSTYTUT BADAŃ NUKLEARNYCH, SEUCHAN...



ZEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ, MAGISTER KAROL XXV



PANI MI POPILNUJE, MUSZE WYSKOCZYĆ DO JEJNO CZENIA



- CZERWONE ŚWIATŁO WIDZIAŁEM, ALE PANA NIE WIDZIAŁEM

MODA Spodnie i cała reszta

W PRAWDZIE obecnie nie liczą się przede wszystkim spodnie, niemniej ze spodni, przynajmniej w naszym klimacie, trudno zrezygnować.

Spodnie zmieniły się generalnie. Modne są trzy fasony: obcisłe rurki, takie, że wręcz trudno przysiąść; szerokie u góry, z zakładkami, albo marszczynami, a u dołu wąskie; bryczesy, tylko trochę węższe niż te prawdziwe, jeździeckie.

Góry mogą być różne. Małe żakiety sięgające do połowy bioder, lekko dopasowane, rozszerzone u dołu jakby baskinką. Marynarki wzorowane na męskich, z watomianymi ramionami, ale miękkie, bez sztywników na piersiach. Wielkie kurtki z kołnierzykami, zapinane pod szyję, (nosi się je rozpięte na całej długości), z naszywanymi kieszeniami.

Kamizelki są niezbędne. Albo tradycyjne, najczęściej z tego samego, co spodnie, materiału, wycięte w szpic, u dołu też szpiczasto zakończone, albo długie, luźne, ozdobione wieloma kieszeniami, albo wreszcie wełniane pulawki, rozpięte nane lub nie, gładkie lub wzorzyste, ale zawsze utrzymywane w tonie garnituru.

Z jakich materiałów szyć garnitury? Najlepiej ze strusku, bo to i tanio, i na każdą okazję. Szczególnie polecam struska na bryczesy — układ prążków znakomicie podkreśli ich specyficzny krój. Można łączyć struska z tweedem, np. spodnie i kamizelka struszkowe, marynarka z tweedem lub odwrotnie. Może też być fela, sukno, każdy miękki materiał. Sztuczne włókna zupełnie się tu nie nadają.

Garnitury z natury są „cebulkowe”. Można jeszcze na dodatek włożyć pod koleszki wełniany golf, dołączyć do tego szal i już jesteśmy ubrani warstwowo, czyli tak, jak trzeba.

J.C.

WIADOMOŚĆ esperanckie

PRZED ZJAZDEM ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

Zarząd Główny Polskiego Związku Esperantystów po wzięciu pod uwagę gdańskie sprawy o szerokim rozmiarze — Międzynarodowego Spotkania Esperanckich Ze Spółdzielni Teatralnych (27 maja — 1 czerwca br.). Spora część wkładu organizacyjnego pozostanie w gestii Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku.

KONKURSY SZTUK PIĘKNYCH NA URALU

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

Wysoko uprzedzamy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośrodków

FILM * FILM * FILM * FILM * FILM * FILM „Nickelodeon”

NICKELODEON — film o początkach kinu, utrzymujący w rytmie komedii gagowej, jest jeszcze jednym powrotem do stylu retro, ale nie tylko. Peter Bogdanovich, utalentowany potomek ju-

na, Bustera Keatona, Harolda Lloyd znanego na całym świecie, i nagły wraz z rozwojem techniki filmowej i mody na realizm, w kinie wszystko się zmieniło, a wprowadzenie dźwięku stało się pierwszym etapem przybliżania do rzeczywistości. Kino poszło już w tym kierunku, z rzadka tylko powracając do komedii i to raczej bez

danką gagów zapożyczonych z klasyki filmowej. Nie pierwszy to film tego rodzaju na naszych ekranach, że przypomina tylko „Nieme kino”, a czeka nas zapewne jeszcze wiele, bowiem moda na komedie

Film składa się z wielu zabawnych i mniej zabawnych nonsensownych gagów, jakby wyciętych ze starych, niemych komedii. Przesycony nutą żalu za minionymi, dobrymi czasami, kiedy po gorącym zlecie właśnie kino było ostatnią z wielkich przygod, jest fascynacją okresem pionierskiego. Ale ta fascynacja z ogromnym trudem udziela się widzowi. Krytycy dopatrują się przyczyn niepowodzenia nie tylko w scenariuszu, ale przede wszystkim w nakładzie, jaki położono „na czcze rozmieszanie publiczności, zamiast na istotne zagadnienia”, zresztą i nie mniar przygod głównych bohaterów staje się momentami żenującą.

Obok Ryana O'Neal, w filmie oglądamy Burtę Reynolds (w roli Bucka) oraz naprawdę znakomitą i już trochę starszą niż „Papierowym księżycu” Tatum O'Neal i innych.

Alina Panasiuk

Nowe zakupy

„WIATR NADZIEI”

Wśród filmów, które zostały zakupione na nasze elany znajduje się radziecki film dla młodzieży „Wiatr nadziei” w reż. Stanisława Gaworuchina. Opowiada on o przygodach uczniów szkoły morskiej, którzy na żaglowcu „Nadzieja” wyruszyli w drogę i pełną niespodzianek podróż do Australii, by wziąć udział w międzynarodowych regatach żaglowców. Film zrealizowano w Wytwórni Filmów Młodzieżowych i Dziecięcych im. M. Gorkiego w Moskwie w 1976 roku.

„PORT LOTNICZY 1977”

Film inspirowany głownie przed laty „Portem lotniczym” George'a Santora z alizował Jerry Jameson w powieści Arthura Haileya. Jest to wstrząsająca historia pasażerów wielkiego samolotu, który uległ awarii i wpadł do morza. Pełna napięcia akcja ratownicza kończy się sukcesem. W rolach głównych: Jack Lemmon, Lee Grant, Brenda Vaccaro, Joseph Cotton i Olivia de Havilland. Film zrealizowano w 1977 r.

„KOLSKI”

Jeden z większych półwyspów ZSRR nosi nazwę Kolskiego. Graniczy on z Morzem Barentsa i Białym. Swoją nazwę otrzymał w XIII w. od starej rosyjskiej osady Kola, co w miejscowym języku znaczy „ryba”. Nazwę tę nadano półwyspowi nie bez kozery, bowiem przez całe wieki największym jego bogactwem były ryby...

„BUDUJE W SZWECJI”

Stocznia „Arendal” w Gothenborgu otrzymała zamówienie irackie na budowę czwartego z serii dużych tankowców o nośności 155 tys. DWT. Zlecenie napłynęło od Iraku National Oil Co.

„SIĘC Z NADAJNIKIEM RADIOWYM”

W Szwecji pomyślnie zakończono eksperymenty z nowym rodzajem sieci...

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa

morski KALEJDOSKOP

NACJONALIZACJA STOCZNIA BRYTYJSKICH

Jak wiadomo, poczynając od lipca 1977 r. przebiega budowa i remontu stocznicy Wielkiej Brytanii, rola nacjonalizowanej. Oczywiście jak każde państwo w krajach kapitalistycznych, odbyło się to za oszczędności. Co więcej, mówi się, że dawni właściciele stoczni — borykający się obecnie z ogromnymi problemami — wyszli na tym akcie wcale nie najgorzej. Wszystkie finansowe implikacje kryzysu wzięli bowiem na siebie państwo, dysponujące pieniędzmi podatników. Innymi słowy — ciężar kryzysu został znów przerzucony na barki całego społeczeństwa.

NIEZWYKŁY GEJZER

Amerkańska naukowca-badawca łodzi podwodna dokonała zgola nieoczekiwanego odkrycia. Otóż po zanurzeniu na znaczną głębokość, kadłub łodzi zaczął się nagłe i niespodziewanie silnie nagrzewać. Po zbadaniu okoliczności tego zjawiska okazało się, że znajduje się ona nad gorącym źródłem, bijącym z dna oceanu.

FLOTA HANDLOWA SRI LANKI

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa

cym z morskimi dnami. Temperatura źródła sięgała 200 st. C. Gejzer ten znajduje się na wyspach Galapagos, na Oceanie Spokojnym.

ZAMÓWIENIA INDONEZJSKIE W NORWEGII

Stocznia norweskie ratując się przed kryzysem, podejmują się w ostatnim czasie coraz liczniejszych zamówień dla krajów rozwijających się. Zamówienia te są wspierane przez rząd z funduszu pomocy dla krajów trzeciego świata. Ostatnio otrzymały one zamówienie od armatorów indonezyjskich na budowę serii niewielkich statków kaboziowych oraz holowników.

FLOTA HANDLOWA SRI LANKI

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa

WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Dyrekcja Centrala redakcji — 31-50-41, redaktor naczelny i sekretarz redakcji — 31-53-60, zastępca red. — 31-53-67, redakcja nocna — 31-05-71. Inne działy redakcyjne: 31-53-60, 31-53-61, 31-53-62, 31-53-63, 31-53-64, 31-53-65, 31-53-66, 31-53-67, 31-53-68, 31-53-69, 31-53-70, 31-53-71, 31-53-72, 31-53-73, 31-53-74, 31-53-75, 31-53-76, 31-53-77, 31-53-78, 31-53-79, 31-53-80, 31-53-81, 31-53-82, 31-53-83, 31-53-84, 31-53-85, 31-53-86, 31-53-87, 31-53-88, 31-53-89, 31-53-90, 31-53-91, 31-53-92, 31-53-93, 31-53-94, 31-53-95, 31-53-96, 31-53-97, 31-53-98, 31-53-99, 31-54-00, 31-54-01, 31-54-02, 31-54-03, 31-54-04, 31-54-05, 31-54-06, 31-54-07, 31-54-08, 31-54-09, 31-54-10, 31-54-11, 31-54-12, 31-54-13, 31-54-14, 31-54-15, 31-54-16, 31-54-17, 31-54-18, 31-54-19, 31-54-20, 31-54-21, 31-54-22, 31-54-23, 31-54-24, 31-54-25, 31-54-26, 31-54-27, 31-54-28, 31-54-29, 31-54-30, 31-54-31, 31-54-32, 31-54-33, 31-54-34, 31-54-35, 31-54-36, 31-54-37, 31-54-38, 31-54-39, 31-54-40, 31-54-41, 31-54-42, 31-54-43, 31-54-44, 31-54-45, 31-54-46, 31-54-47, 31-54-48, 31-54-49, 31-54-50, 31-54-51, 31-54-52, 31-54-53, 31-54-54, 31-54-55, 31-54-56, 31-54-57, 31-54-58, 31-54-59, 31-54-60, 31-54-61, 31-54-62, 31-54-63, 31-54-64, 31-54-65, 31-54-66, 31-54-67, 31-54-68, 31-54-69, 31-54-70, 31-54-71, 31-54-72, 31-54-73, 31-54-74, 31-54-75, 31-54-76, 31-54-77, 31-54-78, 31-54-79, 31-54-80, 31-54-81, 31-54-82, 31-54-83, 31-54-84, 31-54-85, 31-54-86, 31-54-87, 31-54-88, 31-54-89, 31-54-90, 31-54-91, 31-54-92, 31-54-93, 31-54-94, 31-54-95, 31-54-96, 31-54-97, 31-54-98, 31-54-99, 31-55-00, 31-55-01, 31-55-02, 31-55-03, 31-55-04, 31-55-05, 31-55-06, 31-55-07, 31-55-08, 31-55-09, 31-55-10, 31-55-11, 31-55-12, 31-55-13, 31-55-14, 31-55-15, 31-55-16, 31-55-17, 31-55-18, 31-55-

Nie tylko dla filatelistów

W styczniu poczta ONZ wydała 4 znaczki, dwa dla Biura Genewskiego i 2 dla Nowego Jorku. Rysunki na znaczkach symbolizują pokojowe współżycie narodów. Znaczki jak zwykle projektowali plastycy różnych narodowości. Przedstawiony wielobarwny znaczek za 25 c projektował Włoch E. Tomei. Rysunek przedstawia związane wstęgi z różnych flag. Znaczek wartości 1 dolara projektował P. Schmidt z RFN. Na rysunku — ludzie różnych krajów. Znaczek za 35 F szw. ze stylizowanym drzewem i gołębiami pokoju projektował Japończyk M. Hioki, a znaczek za 1 c. z tekstem — Amerykanin Kanidino.



Następne 4 znaczki przewidziane w przyszłym miesiącu poświęcone będą walce z ospą. W maju ukażą się mają 3 znaczki dotyczące Namibii i jej wolności, praw, wspólnej pracy. Tematem 4 znaczków w czerwcu będzie sprawa bezpieczeństwa w powietrzu — problem ICAO (Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego). 4 znaczki wzniesione związane będą z generalnym zgromadzeniem z 3 wartości w listopadzie dotyczyć będą współpracy między rozwijającymi się krajami.

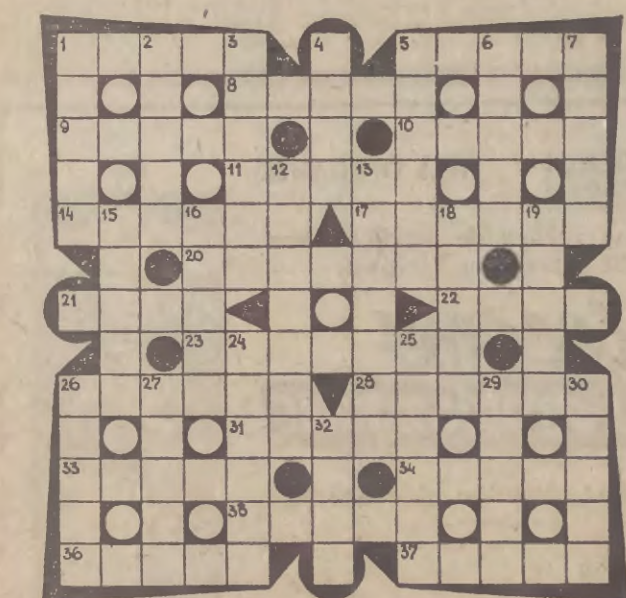
Styczniowe znaczki NRD to 6-znaczkowa seria roślin o znaczeniu leczniczym: głóg, brzoza, rumianek, kopczyk, lipa, bez. 1 znaczek poświęcony pamięci afrykańskiego bojownika o wolność Amilcabra Cabrala (1924-1973). 5-znaczkowa seria — budowle z tzw. muru pruskiego. W Suhl-Heinrichs — ratusz z XVIII stulecia, dom Bauera z XVIII w. w Niederdorferitz, ulica i domy z XVII w. w Quedlinburgu jednym z najstarszych miast Harcu i dom mieszczczyński z XVII w. w Eisenach, miasteczko rodzinny Bacha.

Ostatnia ubiegłoroczna seria 6-znaczkowa ZSRR dotyczyła turystyki. Pokazano herby miast odwiedzanych przez turystów, pomniki i fragmenty zabudowy Władimira, Suzdala i Iwanowa.

Styczniowy znaczek fiński poświęcony jest stuleciu miasta Kotka. Na rysunku herb miasta i statek w porcie.

Zainteresowanym sportem i kolekcjonowaniem sygnalizujemy, że 22 bm. Upt Zakopane i będzie stosować datownik o kalendarzowym z okazyj Norwolskich Mistrzostw Europy Kolarzy.

Młodych filatelistów informujemy o 25-leciu szczyńskiego Klubu Młodych Filatelistów. 25 bm. Upt Szczecin i będzie stosować jubileuszowy datownik.



KRZYŻÓWKA Z ORYŁEM

POZIOMO: 1) indyjskie trofeum, 2) kobyła mleko, 3) stan w USA, 4) Góry Skalistych, 5) rozgłos, 6) powozowe uznanie, 10) ustępstwo od ceny za sadznicę, 11) jamie w nich na zmianę położyli 14) niejedną grzmiadła pod Stoczką, 17) wzorek malar, 20) konkurencja olimpijska, 21) uraza, niech, 22) uchwyty słusarski, 23) kresło bez oparcia, 25) garnik z kory dębowej, 28) wlepiecie w tekturę, 31) ogłoszenie prasowe, 33) część dworca kolejowego, 34) zuch, śniatek, 35) jednowartościowe grupy wywodzące się od wielogłogów, 36) aromatyczny, 38) słynny rodz łutników włoskich, 18) imię żeńskie, 19) indyjskie Ziemi Górskie, 24) gagalet, 25) wybrzeże, 26) śniatek, 27) granicząca z bezcelnością, 28) zuchwałstwo, 29) ustalona miara, 29) brytyjska lub kara, 30) mocarz, 31) złaz, 32) filas.

PIONOWO: 1) posiedzenie sądowne, 2) larm, 3) śródkowa część koła wozu, 4) stadium, 5) stopień rozwoju, 6) łożysko rzeki, 7) żelazo, 8) żelazo, 12) bęben dawnych wojsków, 13) stary, wysłużony żołnierz, 15) cykl rozgrywek w ramach mistrzostw sportowych, 16) słynny rodz łutników włoskich, 18) imię żeńskie, 19) indyjskie Ziemi Górskie, 24) gagalet, 25) wybrzeże, 26) śniatek, 27) granicząca z bezcelnością, 28) zuchwałstwo, 29) ustalona miara, 29) brytyjska lub kara, 30) mocarz, 31) złaz, 32) filas.

Wśród czytelników, którzy w terminie do 24 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązania pod adresem: „Dziennik Bałtycki” — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem: „Dziennik Bałtycki”, będą rozdane nagrody rzeczowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z AZOREM

POZIOMO: 1) palmeta, 2) kwota, 3) rampa, 10) Kampala, 13) reper, 14) krata, 17) eter, 18) pot, 20) atol, 21) kar, 22) Dedal, 24) ara, 25) skorupak, 26) ano, 28) noc, 29) Ala, 31) mina, 33) Ner, 34) omam, 35) atara, 37) Akaba, 38) Aretusa, 41) anker, 42) dozor, 43) skalar.

PIONOWO: 1) poker, 2) atar, 3) Lam, 4) era, 5) talk, 6) Amara, 7) Kreta, 9) autor, 11) producent, 12) reklama, 13) persona, 15) Atakama, 16) Alabama, 18) peron, 19) taper, 20) Don, 23) lik, 27) nitka, 30) labor, 32) Atrak, 34) okazy, 36) Atrak, 37) Azor, 38) era, 40) uda.

Nagrody rzeczowe WYŁOŚCILI: Zbigniew Waniewski, Gd. Wzmiesz: Władysław Borkowski, Gd. Oława: Władysław Dudziak, Gd. Nie. Nagrody wylemy POCZTA.

Wśród czytelników, którzy w terminie do 24 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązania pod adresem: „Dziennik Bałtycki” — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem: „Dziennik Bałtycki”, będą rozdane nagrody rzeczowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z AZOREM

POZIOMO: 1) palmeta, 2) kwota, 3) rampa, 10) Kampala, 13) reper, 14) krata, 17) eter, 18) pot, 20) atol, 21) kar, 22) Dedal, 24) ara, 25) skorupak, 26) ano, 28) noc, 29) Ala, 31) mina, 33) Ner, 34) omam, 35) atara, 37) Akaba, 38) Aretusa, 41) anker, 42) dozor, 43) skalar.

PIONOWO: 1) poker, 2) atar, 3) Lam, 4) era, 5) talk, 6) Amara, 7) Kreta, 9) autor, 11) producent, 12) reklama, 13) persona, 15) Atakama, 16) Alabama, 18) peron, 19) taper, 20) Don, 23) lik, 27) nitka, 30) labor, 32) Atrak, 34) okazy, 36) Atrak, 37) Azor, 38) era, 40) uda.

Nagrody rzeczowe WYŁOŚCILI: Zbigniew Waniewski, Gd. Wzmiesz: Władysław Borkowski, Gd. Oława: Władysław Dudziak, Gd. Nie. Nagrody wylemy POCZTA.

PRZY turystycznym szlaku, wiodącym z Gdańska przez Kościerzynę do Wdzyg, leży znana wieś letniskowa — Przywidz. Jak wszystkie stare, pomorskie miejscowości, zamieszkała ona była od najdawniejszych czasów. Potwierdzą to archeologiczne wykopaliska, a na półwyspie wcinającym się w wody Jeziora Przywidzkiego — również pozostałości słowiańskiego grodziska.

Pierwsza zanotowana w historycznych dokumentach wzmianka o Przywidzu, nosi datę 1294 r. Wtedy to pomorski książę Mszczuj II przekazał wieś zakonowi cystersów. Dokument ten potwierdził w parę lat potem książę Władysław II, a zatwierdził Władysław Łokietek. Niestety, sobie tylko znanymi sposobami Krzyżacy w 1347 r. kupili Przywidz od cystersów.

Kiedy po wyniszczającej wojnie trzynastoletniej (1454 r. — 1466 r.) zawarto pokój toruński, przyłączający Prusy Królewskie do Polski, Przywidz przeszedł we władanie biskupów kujawskich. Potem w XVI wieku przypadł Gdańskowi, a mieszczenie grodu znał Mottawo ryciło odkryli jego śliscie położenie, pagórkowate okolice (najwyższe wzniesienie ma 274 m n.p.m.) i piękne jezioro. Te właśnie walory krajoznawcze sprawiły, że obszar ten zaliczany jest do najbardziej urocznych na Wyżynie Gdańskiej.

W 1492 r. wieś należała do Zbigniewa Tan czyna, potem do Marcina Cuntera, którego potomkowie przetrwali nazwisko Przywidz-

kich. W 1699 r. właścicielem został generał Bernard Trzcinski, w 1754 r. Przywidz otrzymał prawo organizowania czterech jarmarków rocznie, który to przywilej właściciele przekazali miejscowemu kościołowi. W 1788 r. wieś przeszła na własność rodziny Trzebieckich.

W latach międzywojennych Przywidz objęty został granicami Wolnego Miasta Gdańska. Jego władze prowadziły germanizacyj-

Wieża na wyżynie

na politykę opartą na pruskich wzorach z ponurych lat rozbiorów. Starania Starosty Polaków o założenie w Przywidzu polskiej szkoły, doprowadzały do uwieczności hitlerowców. Swoją patriotyczną postawą ustronił się wtedy Józef Ulenberg z sąsiedniego Trzebowy. Widząc bezowocność starań o kupno działki pod budowę szkoły — oddał na ten cel połowę swego domu.

Losy prezesa Macierzy Szkolnej w Przywidzu Józefa Ulenberga — to zresztą rozdział osobny. Jeszcze w 1914 r. kupił on sobie ziemię, wznosił budynki gospodarcze, ale przez 7 lat gnieździł się z rodziną w ziemianie, bowiem władze Wolnego Miasta nie udzieliły mu zgody na budowę domu mieszkalnego. Kiedy doprowadzono do ostateczności postawili go wreszcie bez zezwolenia i kiedy jeszcze część domu odstąpił na polską szkołę — prześladowania doszły do szczytu. Nałożono na niego karę pieniężną, a potem, w maju 1939 r. hitlerowskie bojówki zburzyły dom Ulenberga. On sam uciekł na polską szkołę.

W sprawie wnieśli się władze polskie, które wysłały protest do senatu gdańskiego. Niestety, odpowiedzi nie było. Wtedy z Polski wysiedlono obywatela gdańskiego, a jego gospodarke przekazano Ulenbergowi. Utrzymując się przeżył on okupację i wrócił do Przywidza w 1945 r., gdzie otrzymał nowy dom i Złoty Krzyż Zasługi za swoją patriotyczną postawę. Zmarł w 1952 r. w wieku 82 lat na ziemi swych ojców.

Dziś Przywidz poza piękną historią, znany jest z uroczego położenia, rezerwat przyrody na wyspie na Jeziorze Przywidzkim i z łagodnego klimatu. Te cechy ściągają tu turystów i wczasowiczów i one właśnie sprawiły, że nad Jezioro Przywidzkie rozciąga się liczne ośrodki wypoczynkowe należące do gdańskich zakładów pracy. O każdej porze roku okolice te są warte zwiedzenia. (Zbiż)

Wiadomości esperanckie

PRZED ZJAZDEM ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

Zarząd Główny Polskiego Związku Esperantystów powierzył oddziałowi gdańskiemu organizowanie imprezy o szerokim rozmiarze — Międzynarodowego Spotkania Esperanckich Zespołów Teatralnych (27 maja — 1 czerwca br.). Spotkanie będzie organizowane przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódz-

kiego w Gdańsku oraz Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Spektakle odbywać się będą w sali Teatru „Miniatura”. A równoległe prowadzone będzie seminarium tematyczne związane z międzynarodowym spotkaniem.

KONKURS SZTUK PIĘKNYCH NA URALU Wysoko uprzedmiotowy Ural jest jednym z silniejszych radzieckich ośro-

ków ruchu esperanckiego, czego miarą jest między innymi liczne, bogate różnorodnie imprezy na coraz wyższym poziomie. Ostatnio tamtejsi esperantysty zorganizowali — m. in. z okazji 50-lecia istnienia języka międzynarodowego — spotkanie nad jeziorem Czebaruk.

Jednym z ciekawszych punktów programu imprezy był konkurs sztuk pięknych „Lira-77”. Jury wybrało 7 laureatów z poszczególnych branż konkursowych. Składały się na nie oryginalne esperanckie utwory poetyckie, poezja radziecka i światowa, tłumaczenia na esperanto, oryginalne esperanckie teksty piosenek, tłumaczenia na język międzynarodowy innojęzycznych tekstów piosenek, oryginalne melodie do tekstów esperanckich, deklamacje, prezentacje piosenek.

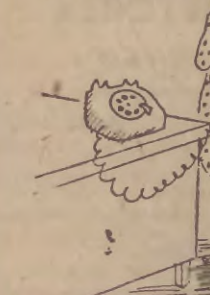
DZIENNICZEK

821

Redaguje: J. ZUJKA



INSTYTUT BADAŃ NUKLEARNYCH, SEUCHAM...



— CZERWONE ŚWIATŁO WIDZIAŁEM, ALE PANA NIE WIDZIAŁEM

ZEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ, MAGISTER KAROL XXV



PANI MI POPILNUJE, MUSZE WYSKOCZYĆ DO JEDNEGO CZENIA

— CZERWONE ŚWIATŁO WIDZIAŁEM, ALE PANA NIE WIDZIAŁEM



PANI MI POPILNUJE, MUSZE WYSKOCZYĆ DO JEDNEGO CZENIA

— CZERWONE ŚWIATŁO WIDZIAŁEM, ALE PANA NIE WIDZIAŁEM



PANI MI POPILNUJE, MUSZE WYSKOCZYĆ DO JEDNEGO CZENIA

FILM * FILM * FILM * FILM * FILM

„Nickelodeon”

NICKELODEON — film o początkach kinematografii, utrzymany w rytmie komedii gagowej, jest jeszcze jednym powrotem do stylu retro, ale nie tylko. Peter Bogdanovich, u-

na, Bustera Keatona, Harolda Lloyd'a znano na całym świecie. I nagle wraz z rozwojem techniki filmowej i mody na realizm, w kinie wszystko się zmieniło, a wprowadzenie dźwięku stało się pierwszym etapem przybliżenia do rzeczywistości. Kino poszło już w tym kierunku, z rzadka tylko powracając do komedii i to raczej bez



głosowiackich emigrantów, od czasów „Ostatniego seansu filmowego”, „Papierowego księżycu” i „No i co doktoru?”, prezentuje nam farsę i to farsę będącą nienal skła-

Film składa się z wielu zabawnych i mniej zabawnych nonsensów — burleskowo — slapstickowych gagów, jakby wyjętych ze starych, niemych komedii. Przesycony nudażą za minionymi, dobrymi czasami, kiedy po graczce złota właśnie nie było ostatnią z wielkiej przygód, jest fascynacją o-kresu pionierskiego. Ale ta fascynacja z ogromnym trudem udziela się widzowi. Krytycy dopatrują się przyczyn niepowodzenia nie tylko w scenariuszu, ale przede wszystkim w nacisku, jaki położono „na czołe rozmieszczenie publiczności, zamiast na istotę zagadnienia”, zresztą i nadmiar przygód głównych bohaterów staje się momentem: nużący.

Obok Ryaga O'Neal, w filmie oglądamy Burt'a Reynoldsa (w roli Bucka) oraz naprawdę znakomitą i już trochę starszą niż „Papierowym księżycu” Tatum O'Neal i innych.

Alina Panasiuk

Nowe zakupy

„WIATRI NADZIEI”

Wśród filmów, które zostały zakupione na nasze ekrany znajduje się radziecki film dla młodzieży „Wiatry nadziei” w reż. Stanisława Gaworuchina. Opowiada o przygodach ucznia szkoły morskiej, który na zagłogach „Nadzieja” wyruszył w drogę i pełną niespodzianek podjął proces powstawania owoch starych, śmiejących, prymitywnych filmów, pokazując ludzi traktujących swój nowy, fascynujący, a czasem także niebezpieczny zawód jak przygodę, z werwą i temperamentem. Ci pionierzy kinematografii pochodzili bowiem z różnych środowisk. Próbując bez powodzenia zdobyć sukces w innych dziedzinach, trafiali przypadkiem na plan filmowy. I jak bohater „Nickelodeonu”, nie najbardziej rozgarnięty absolwent prawa (w tej roli Ryan O'Neal) pozostali już przy nowej profesji.

„PORT LOTNICZY 1977”

Film inspirowany głównie przed laty „Portem lotniczym” George'a Szwedta zrealizował Jerry Jameson z powieści Arthura Haileya. Jest to wstrząsająca historia pasażerów wielkiego samolotu, który uległ awarii i wpadł do morza. Pełna napięcia akcja ratownicza kończy się sukcesem. W rolach głównych: Jack Lemmon, Lee Grant, Brenda Vaccaro, Joseph Cotton i Olivia de Havilland. Film zrealizowany w 1977 r.

morski KALEJDOSKOP

NACJONALIZACJA STOCZNI BRYTYJSKICH

Jak wiadomo, poczynając od lipca 1977 r. przebiegiem budowy i remontu stoczek Wielkiej Brytanii został nacjonalizowany. Oczekiwane jest, że państwo w krajach kapitalistycznych, odbyło się to za odszkodowaniem. Co więcej, mówi się, że dawni właściciele stoczni — borykający się obecnie z ogromnymi problemami — wyszli na tym akcie wcale nie najgorzej. Wszystkie finansowe implikacje kryzysu wzięli bowiem na siebie pań-

NIEZWYKŁY GEJZER

Amerkańska naukowca-badaczka łódź podwodna dokonała zgola nieoczekiwanego odkrycia. Otóż po zanurzeniu na znaczną głębokość, kadłub łodzi zaczął się nagłe i niespodziewanie silnie nagrzewać. Po zbadaaniu okoliczności tego zjawiska okazało się, że znajduje się ona nad gorącym źródłem, biją-

FLOTA HANDLOWA SRI LANKI

Wg danych towarzystwa klasyfikacyjnego RFN w Bremie, flota handlowa Sri Lanki liczyła 1 lipca 1977 r. 15 statków o łącznym tonażu 83,4 tys. DWT. W strukturze tej floty największy udział miały statki do przewozu towarów masowych. Cała flota należy do armatorów państwowych. Ostatnio rząd Sri Lanki oznajmił o zakupie flotyli statków rybackich, które zbudują stocznie norweskie.

IRAK BUDUJE W SZWECJI

Stocznia „Arendal” w Goeteborgu otrzymała zamówienie irackie na budowę czwartego z serii dużych tankowców o nośności 155 tys. DWT. Zlecenie napłynęło do Iraku National Oil Co.

SIEĆ Z NADAJNIEM RADIOWYM

W Szwecji pomyślnie zakończono eksperymenty z nowym rodzajem sieci do polowy ryb, wyposażonych w nadajniki radiowe. Specjalny pelenagator, zainstalowany na statku rybackim, pozwala bez trudu odzyskać sieć w nocy, w czasie mgły oraz w tych wypadkach, kiedy została ona zniesiona w innym kierunku przez fale.

„KOLSKI” ZNACZY RYBNY

Jeden z większych półwyspów ZSRR nosi nazwę Kolskiego. Graniczy on z Morzem Barentsa i Białym. Swoją nazwę otrzymał w XIII w. od starego rosyjskiego osady Kola, co w miejscowym języku znaczy „ryba”. Nazwę tę nadano półwyspowi nie bez kozery, bowiem przez całe wieki największym jego bogactwem były ryby...

WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Dyrekcja i sekretariat wydawnictwa — tel. 31-35-59, adres: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11. Centrala redakcji — 31-50-41, redakcja naczelna i sekretariat redakcji — 31-35-60, zastępca red. naczelnego — 31-18-61, sekretarz redakcji — 31-27-33. Działy: Gosp.-Morski — 31-53-26, Miejski — 31-45-17, Taranowy — 31-20-27, Śmiało i Szczerze — 31-20-62, Sportowy — 31-18-97, redakcja nocna — 31-05-71, hala maszyn — 31-26-51. Oddział redakcji w ELBLAGU — ul. Grunwaldzka 31, tel. 20-95. Pismo redaguje Kolegium w składzie: Józef Królkowski — redaktor naczelny, Rajmund Bolduan — zastępca red. naczelnego, Elżbieta Kirker — sekretarz redakcji oraz Stanisław Czarska i Czesław Stankiewicz — członkowie. Nie zamówionych — 31-35-80, centrala — 31-50-41, redakcja — 31-50-41, Gdynia — ul. 19 Lutego, tel. 21-73-79. PRENUMERATA GAZETY: roczna — 312 zł, półroczna — 156 zł, kwartalna — 78 zł, miesięczna — 26 zł. Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki pocztowe oraz Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” w całym kraju.

„DZIENNIK BAŁTYCKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

Nr indeksu 35001